Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa": 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 3,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.009.

Rok XIII Nr. 322 Łódź czwartek 18 listopada 1937 r.

PRZED NOWĄ OFENSYWĄ GEN. FRANCO
Mina podziemna zniszczyła szkołę rolniczą
Absolutny spokój na frontach.

TOKIO, 18. 11. — Dziennik „Asahi" donosi, że na posiedzeniu rady ministrów przyjęto propozycję min. Hiroty uznania rządu gen. Franco w Hiszpanii.

WYBUCH MINY.

SALAMANKA, 18. 11. — Radio Natioual donosi, że gmach szkoły rolniczej w dzielnicy uniwersyteckiej Madrytu został doszczętnie zniszczony przez minę. Wojska powstańcze opuściły go na krótko przed eksplozją, po czym nie poniósłszy żadnych strat, powróciły na swe stanowiska.

CISZA NA FRONTACH.

SALAMANKA, 18. 11. — Premier Nenej kwatery powstańczej donosi, że w Hiszpanii na wszystkich frontach panuje absolutny spokój.

WYWIAD Z PREMIEREM NEGRINEM.

BARCELONA, 18. 11. — Premier Negrin udzielił wczoraj wieczorem przedstawicielom prasy zagranicznej wywiadu, w którym zapewnił, że rząd jego udzieli jeszcze w bieżącym tygodniu odpowiedzi komitetowi nieinterwencji w sprawie kontrolnych komisyj w związku z wycofaniem ochotników.

Negrin zauważył, że wojska marakońskie powinny być uważane za ochotnicze, ponieważ pochodzą z kraju, znajdującego się jedynie pod protektoratem Hiszpanii.

Wyraził on również przypuszczenie, iż wkrótce nastąpi ofensywa powstańcza, która potrzebna jest rządowi gen. Franco dla podtrzymania ducha ludności na obszarach, zajętych przez powstańców.

Przyszły dziedzic TRONU WŁOSKIEGO



Dziewięciomiesięczny książę Wiktor Emanuel, ze smoją matką księżniczką Marią José, żoną następcy tronu włoskiego księcia Umberto.

Meksyk walczy z żydami
Kampania zaczyna przybierać ostre formy.

MEKSYK, 18. 11. — Antyżydowska kampania w Meksyku zaczyna przybierać poważne formy. Stronnictwo narodowo-rewolucyjne, główna podpora prezydenta republiki Lazaro Cardenas, wniosło w senacie żądanie, aby minister spraw wewnętrznych przedstawił izbie spis żydów zamieszkałych w Meksyku oraz wykaz kapitałów, posiadanych przez nich w Meksyku. Poprzednio w izbie niższej to samo stronnictwo wysunęło projekt ustawy, na mocy której wszyscy obcokrajowcy mają być usunięci z drobnego przemysłu. W tym wypadku użyto wyrażenia „obcokrajowcy", aczkolwiek publiczną tajemnicą było, że ustawa wymierzona była przeciw żydom. Uczyniono to dlatego, że wcześniejszy jeszcze wniosek o wykluczenie wszystkich żydów z handlu i odmawianie im obywatelstwa meksykańskiego przepadł w komisji, jako niezgodny z konstytucją.

W Meksyku jest około 18.000 żydów.

Komu w Niemczech wolno zmienić nazwisko żydowskie?

BERLIN, 18. 11. (PAT) — Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że prawo złożenia wniosku, o zmianę nazwiska przysługuje obywatelom, noszącym nazwisko wyraźnie żydowskie, a nie mają cym rasowo nic wspólnego z żydami. Również osoby, posiadające znikomą domieszkę krwi żydowskiej, mogą w pewnych wypadkach zmienić swe nazwisko żydowskie. Przywilej ten nie przysługuje natomiast mieszkońcom w myśl ustaw norymberskich.

Tyciąc osób tańczyło modne tańce
W OBECNOŚCI TRZECH MONARCHÓW.

LONDYN, 18. 1. — Wczoraj wieczorem w gmachu ambasady belgijskiej odbył się wielki bankiet na cześć króla Leopolda w którym wzięli udział księstwo Gloucester, księstwo Kentu, Neville Chamberlain min. Spaak i wiele innych osobistości.

O godzinie 23-ej w pałacu Buckingham odbył się oficjalny bal w obecności trzech monarchów: Jerzego 6, Leopolda belgijskiego i Jerzego greckiego.

Przeszło tysiąc osób tańczyło po raz pierwszy nie przy orkiestrze wojskowej, lecz cywilnej, modne tańce.

Na froncie chińsko-japońskim



Patrol japoński na posterunku obserwacyjnym wraz z rasowymi psami wywiadowczymi.

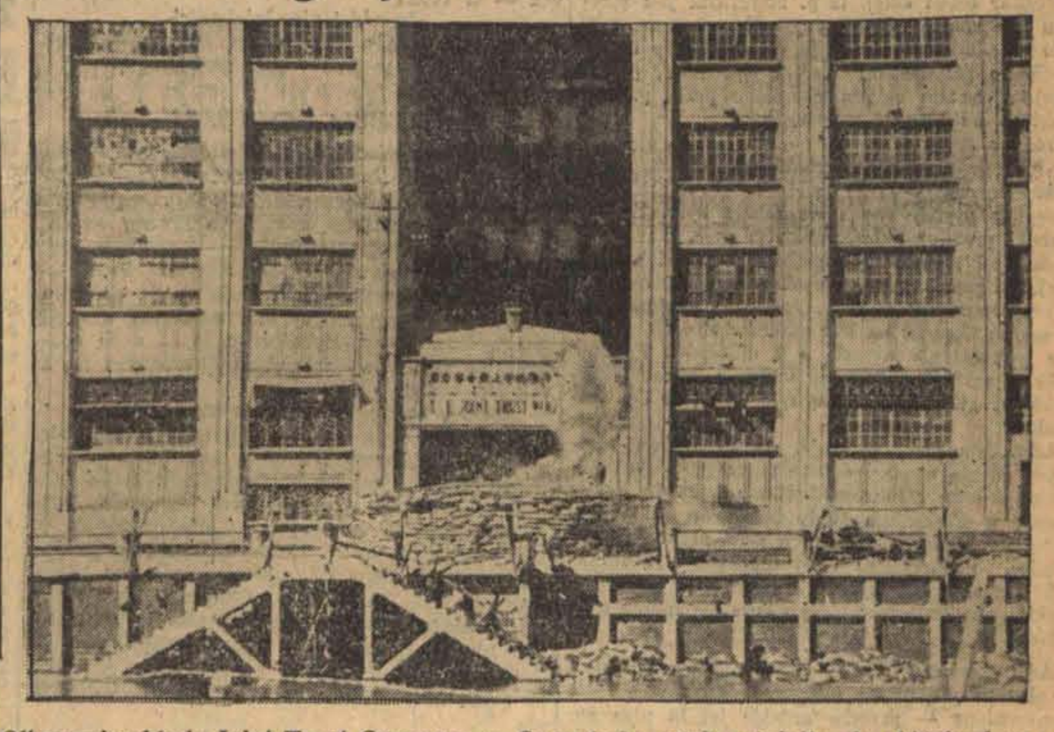
Posiedzenie porozumiewawcze
5 związków pracowników państwowych

BYDGOSZCZ, dn. 18 listopada. — W Bydgoszczy odbyło się posiedzenie porozumiewawcze 5 związków pracowników państwowych. Na zebraniu tym uchwalono wystąpić do kompetentnych czynników rządowych i ciał parlamentarnych oraz rozpocząć akcję w kierunku:

zniesienia Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 28.X. 1933 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych oraz wprowadzenia nowej jednolitej ustawy dla wszystkich funkcjonariuszów państwowych dostosowanej do życia i zabezpieczające nabyte prawa.

Odpowiednio umotywowany memoriał zostanie wręczony kompetentnym czynnikom.

Składy jako twierdza



Olbrzymie składy Joint Trust Company w Szanghaju, gdzie mieściła się chińska kwatera główna, zdobyta obecnie przez Japończyków.

Nowa rzeźnia w Gdyni czynna.
Sto ludzi uzyskało pracę

GDYNIA, 18. 11. — Nowowybudowana rzeźnia miejska w Gdyni rozpoczęła w dniu 16 bm. normalną pracę. Zaangażowano już do niej 66 bezrobotnych czeladników rzeźnicko - wędliniarskich.

W najbliższym czasie, w miarę zwiększania się uboju, zostaną zaangażowani dalsi pracownicy.

Pierwsze kutry w nowym porcie
w Wielkiej Wsi

GDYNIA, 18. 11. — Do nowowybudowanego portu w Wielkiej Wsi wpłynęły już na stały postój, jako do portu macierzystego, kutry rybackie z Chałup, Wielkiej Wsi, Chłapowa oraz Helu.

Zderzenie na przejeździe kolejowym.
NIEZNANY WIEŚNIAK ZABITY.

CZĘSTOCHOWA, 18.11. — Na przejeździe kolejowym pomiędzy dworcami Nowych a Śląskich Herb wydarzyła się katastrofa.

Pociąg osobowy zdążający do Częstochowy na wymienionym przejeździe wpadł na parokonną furmankę, powożoną przez wieśniaka o nieustalonym narazie nazwisku.

Skutki zderzenia były fatalne. Woźnica poniósł śmierć na miejscu. Wóz uległ całkowitemu rozbiciu, jeden koń został dosłownie rozszarpany na strzępy, a drugi uległ połamaniu nóg, tak, że musiano go zastrzelić. Jeden z koni był przez pociąg wleczony kilkadziesiąt metrów. Pociąg po zatrzymaniu się, odjechał do Częstochowy, dokąd przybył z nieznacznym opóźnieniem.

Zaalarmowana policja wdrożyła energiczne dochodzenie, w celu ustalenia nazwiska zabitego wieśniaka, oraz przyczyn tej katastrofy.

Pasażerowie jadący pociągiem, przeżyli chwilę ogromnego zdenerwowania.

Pociąg rozbił wóz.

WEŁNOWIEC, 18.11. — Na przejeździe kolejowym „Karolina" w Wełnowcu wydarzyła się katastrofa, która, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

W chwili wjeżdżania na tor furmanki Emila Kozła z Wełnowca, nadjechał pociąg towarowy, złożony z 5 wagonów, rozbijając ją doszczętnie. Jadący furmanką Edmund Zawionka i Fryderyk Szot z Wełnowca, zdołali w ostatniej chwili wyskoczyć, ratując swe życie.

Wypadek zdarzył się wskutek niezamknięcia zapory na przejeździe kolejowym.

Dolar 5.25

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.25, funty angielskie 26.39, franki szwajcarskie po 122.00 (za 100), franki francuskie — 17.70, za liry włoskie płacono 20.20.

Domorosły rysownik malował „dla wprawy"
50-złotowe falsyfikaty

WIELUŃ, 18. 11. — W tych dniach Post. P. P. w Rudnikach przeprowadziwszy rewizję w mieszkaniu 20-letniego Czesława Strugały, zamieszkałego w Jaworznie pow. Wieluń, zakwestionował kilka falsyfikatów 50-złotowych oraz formy z gipsu służące do odlewu monet kruszcowych.

Strugała przyznał się do „fabrykowania" falsyfikatów, które wykonywał ręcznie, oświadczając, że nie miał zamiaru puszczać ich w obieg, a tylko wykonał je jako dowód swych zdolności rysowniczych, celem przedstawienia ich w szkole rysowniczej o przyjęcie do której starał się od dłuższego czasu. Przyznał on się również do próbnych odlewów 5 gr., które jednak mu się nie udawały.

Policja skonfiskowała falsyfikaty oraz różne tusze i formy gipsowe kierując „zdolnego" młodzieńca do dyspozycji wieluńskich władz sądowych.

DZIŚ PRZYZNANIE
pokojowej nagrody Nobla.

OSLO, 18.11. — W dniu dzisiejszym nastąpi przyznanie pokojowej nagrody Nobla.

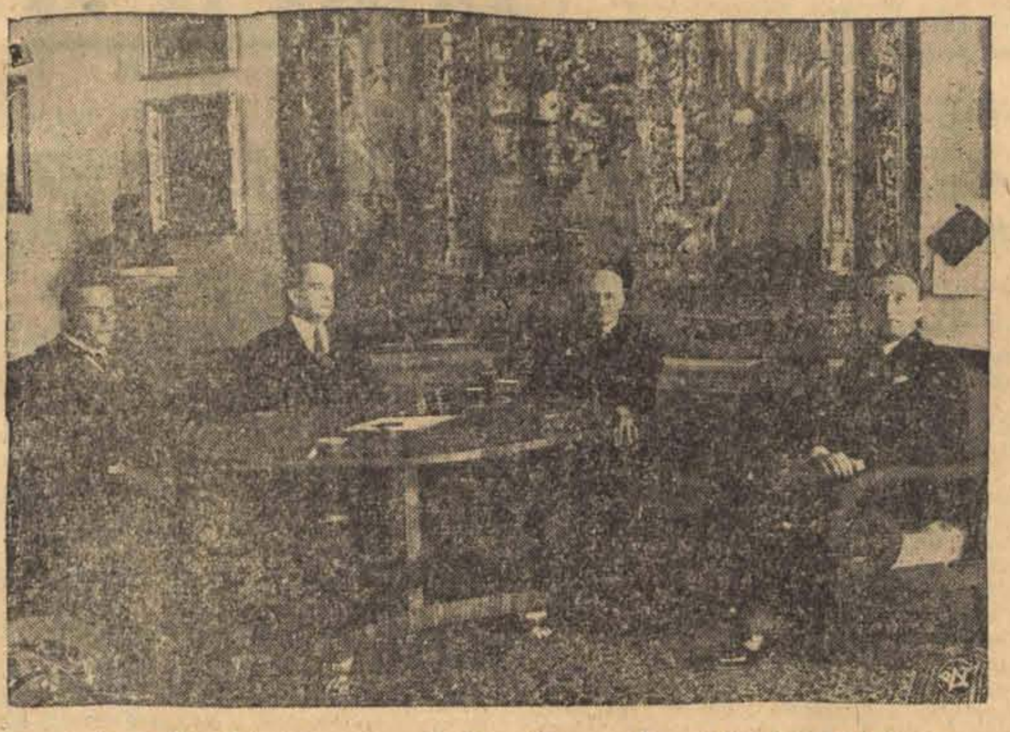
Nowi posłowie sowieccy
w Łotwie i Estonii.

MOSKWA, 18.11. — Agencja Tass donosi; Centralny komitet wykonawczy Z.S.R.R. mianował Iwana Zotowa posłem ZSRR. w Łotwie oraz Kuźmę Nikitina posłem ZSRR w Estonii.

Ludność St. Zjednoczonych
wynosi niespełna 130 milionów.

WASZYNGTON, 18.11. — Biuro statystyczne donosi, że w dn. 1 lipca br. ludność Stanów Zjednoczonych wynosiła 129.257.000 mieszkańców. W stosunku do roku 1936 ludność Stanów wzrosła o 0,6 procent.

Audiencja estońskiego ministra gospodarki narodowej u P. Prezydenta R. P.



Fragment z audiencji bawiącego z wizytą w Warszawie estońskiego ministra Gospodarki Narodowej Karola Seltera u Pana Prezydenta R. P. Siedzą od prawej ku lewej: min. Selter, Prezydent R. P., minister Roman i poseł Estonii w Warszawie min. Markus.

Ofiary szalonego syna młynarza
PRZEWIEZIONO DO SZPITALA W ŁODZI

ŁÓDŹ, 18. 11. — Donieśliśmy wczoraj pierwsi o tragicznej zbrodni, dokonanej przez Wiktora Piotrowskiego, syna młynarza, we wsi Gieczno pod Piątkiem, na osobie jego ojca Jana, matki Salomei, brata Franciszka i siostry Wacławy.

Ofiary krwawej strzelaniny przewieziono do szpitala ewangelickiego w Łodzi. — Stan zdrowia rannych jest poważny. Ojciec Piotrowski otrzymał postrzał poniżej obojczyka, gdzie utkwiła kula. Matka sprawcy wypadku została ranna w skroń, brat jego Franciszek otrzymał ciężką ranę w szczękę oraz ma przestrzelone lewe udo. Kule również i w tym wypadku pozostały w ranach. Siostra Wiktora Piotrowskiego otrzymała ciężką ranę szyi.

Jak się dowiadujemy w szpitalu, dziś najpewniej dokonana zostanie operacja wyjęcia kul rannym. Przed operacją nie można na razie mówić o poprawie stanu ich zdrowia.

Sprawca okropnego czynu, Wiktor Piotrowski, został zatrzymany przez policję. Odebrano od niego rewolwer, który stanowi własność jego brata Franciszka. Dalsze dochodzenie policyjne w toku.

Strzał do przebiegającego zająca
zranił nieostrożnego pastuszka.

WIELUŃ, 18. 11. — Krysiak Józef, lat 22 z Wróblewa pędząc bydło przez las wszedł nieprawnie na teren w którym odbywało się polowanie. W pewnej chwili Krysiak zauważywszy zabitego zająca leżącego w krzakach chciał go zabrać.

W tym momencie jeden z polujących nie zauważywszy stojącego za krzakami Krysiaka strzelił do przebiegającego zająca, raniąc lekko kilku bocznymi śrucinami nieostrożnego K., którego opatrzono w szpitalu.

—ooo—

Dwaj „wydawcy" przed sądem.
„Gazeta Chorzowska" nie ujrzała światła dziennego.

CHORZÓW, 18.11. — W Sądzie Grodzkim w Chorzowie odbył się proces karny przeciwko znanemu oszustowi, Pawłowi Brzękowi z Tarnowskich Gór i Jerzemu Kapturowi z Chorzowa, oskarżonym o dokonanie nadużyć.

W lecie br. obaj ogłosili w pismach miejscowych, że przystępują do wydawania dziennika pod nazwą „Gazeta Chorzowska" i w związku z tym poszukują kilkunastu pracowników.

W kilka dni po ukazaniu się ogłoszenia do Brzęka i jego wspólnika zgłosiło się kilku młodych ludzi, ubiegając się o pracę. Do pracy przyjęto jednak tylko tych, którzy złożyli większe kaucje. Brzęk i Kaptur pobrali ogółem około 2 tysięcy złotych i pieniądze zużyli na własne potrzeby. Pomimo upływu kilku miesięcy, rzekomi wydawcy nie wydali jednak pisma i ulotnili się z Chorzowa.

Obecnie sąd skazał Brzęka i Kaptura każdego na 8 miesięcy aresztu.

W najbliższych dniach odbędzie się przed tym samym sądem kilka innych rozpraw przeciwko Brzękowi i Kapturowi za podobne oszustwa.

Prez. Starzyński wytacza sprawę adw. Szumańskiemu
Sąd grozi represjami za brak umiaru w dyskusji.
Trzeci dzień rozprawy o zniesławienie

WARSZAWA, 18. 11. — W trzecim dniu procesu p. Studnickiego, jako pierwszy świadek zeznaje premier gen. Sławoj - Składkowski. Na początku swych zeznań stwierdza, że istnieją dwa powody, dla których „zameldował się" jako świadek. Pierwszy powód to koleżeństwo z Legionów i Beniaminowa, w którym to czasie p. Starzyński wykazał silną wolę i nieugiętość charakteru; drugi — to fakt, iż jest obecnie przełożonym p. Starzyńskiego.

Premier mówi dalej, iż p. Starzyński jest pierwszym prezydentem, który „wyszedł z centrum miasta do przedmieść" — opisuje stan sanitarny i bezpieczeństwo przedmieść: Woli i Grochowa, przedstawiając, co tam zostało dokonane przez p. Starzyńskiego na korzyść mieszkańców.

Premier mówi o

„pasie Starzyńskiego"

dokoła Warszawy, pasie, gdzie ludzie zostali wyciągnięci z prymitywnych warunków bytu. Stwierdza dalej premier Składkowski, iż prez. Starzyński zatrudnił od razu 9000 bezrobotnych, czyli o 5000 więcej, niż przed tym — przysługując się w ten sposób bezpieczeństwu stolicy. Inwestycje za jego czasów można określić na 100 milionów złotych, zadłużenie jednocześnie wzrosło o 7 milionów. Premier uważa za zaszczyt dla siebie zdanie z broszury Studnickiego: „Ci premierzy są tyle warci, co i p. Starzyński".

Adw. Szumański zapytuje, czy Premierowi znane jest zdanie wypowiedziane przez prof. Bartla o p. Starzyńskim: „Owszem, był tam w swoim czasie u mnie w Prezydium Rady Ministrów jakiś „bubek" i czy odnosi się do tych słów negatywnie. — Premier, podkreślając swój szacunek dla zeznań prof. Bartla, sądzi, że *było to wyrażenie w przyjacielskiej rozmowie*, w której używa się nieraz słów lekkich.

Adw. Szumański mówi, iż wiceminister Jaroszyński określił gospodarkę p. Starzyńskiego jako mało uspołecznioną — przeciwstawiając jej in plus gospodarkę Radomia. Premier tej opinii p. Jaroszyńskiego nie przypomina sobie. Uważa jednak gospodarkę p. Starzyńskiego za dostatecznie uspołecznioną.

Prez. Starzyński zaznaczył, iż adw. Szumański zniesławia go dodatkowo z okazji obecnego procesu i że z tego powodu wnosi prez. Starzyński przeciw niemu osobną skargę o zniesławienie.

Adw. Szumański. Cała ta sprawa została sformułowana na podstawie podsłuchu w kawiarni Europejskiej.

Przewodniczący przecina dyskusję.

Po przerwie sąd ogłasza że ponieważ apel sądu o zachowanie umiaru w dyskusji, ograniczenie jej do rzeczowych potrzeb i prowadzenie według zasad dobrych obyczajów nie dał rezultatu, sąd nie cofnie się przed najsurowszymi represjami aż do wykluczenia z rozprawy osób które nie będą się do tego apelu stosować.

Następnie staje przed sądem jako świadek prałat Kaczyński, dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej. W związku z wysłanym przez p. Starzyńskiego telegramem do papieża i otrzymanym błogosławieństwem papieskim — stwierdza iż do papieża ma prawo pisać każdy i że p. Starzyński podpisał tę depeszę jako głowa miasta — w czym

nie widzi niewłaściwości

biorąc pod uwagę fakt, że p. Starzyński jest wyznania ewangelicko - reformowanego.

KOMISJA REWIZYJNA.

Następny świadek sen. Śliwiński, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Zarządu Miejskiego wyjaśnia tego urzędowania komisji. Zapytany o przebieg konfliktu w sprawie zredagowania protokółu Komisji Rewizyjnej — zasłania się tajemnicą urzędową. W sprawie dr Piotrowskiego, który popełnił samobójstwo po zredukowaniu go — nie mógł interweniować z racji swego stanowiska. Potwierdza iż 51 osób spośród pracowników miejskich zwolniono na 1 rok lub krócej

przed nabyciem praw emerytalnych.

Obrona stawia wniosek, aby sąd zwrócił się do ministra Spraw Wewn. o zwolnienie p. Śliwińskiego z tajemnicy służbowej.

Z kolei składa zeznania adw. Chmurski, który występował w procesie „drożdżowym" w kilku instancjach. P. Studnicki zapytuje go jakie wrażenie wywołało aresztowanie na tym procesie świadka — adw. Chmurski stwierdza, iż wrażenie było silne, ze względu, iż takie fakty nie zdarzają się w sądzie grodzkim.

P. Studnicki zapytuje świadka, czy pamięta iż prok. Sieroszewski w tej sprawie posłużył się

fałszywym dokumentem,

składając wyrok o ukaraniu p. Olpińskiego za fałszerstwo, w którym to wyroku opuszczono część treści wyjaśniającą, iż fałszerstwo to zostało dokonane dla ratowania legionistów.

Prokurator prosi o przesłanie protokółu odnośnie tej części sprawy prokuraturze i prok. Sieroszewskiemu — upatrując w słowach p. Studnickiego zniesławienie prok. Sieroszewskiego.

W końcu zeznaje świadek Prokop w sprawie swego zwolnienia ze stanowiska komendanta straży ogniowej w Warszawie. po czym wobec nieobecności, św. Szenborna, b. dyrektora rzeźni Sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.

—ooo—

3558 litrów benzyny
wylało się do rowu.

SOSNOWIEC, 18.11. — Po południu wydarzyła się w Żorach katastrofa samochodowa.

Jadąca ul. Mikołowską od strony Katowic do Żor cysterna firmy „Standard Nobel" z Sosnowca, napełniona 3558 litrami benzyny, w czasie wymijania jadącej z przeciwnej strony furmanki, wskutek śliskiej szosy asfaltowej i wytartych opon, runęła do przydrożnego, głębokiego rowu. Zbiornik z benzyną pękł i wszystka benzyna wylała się. Szkoda jest poważna. Dzięki przytomności szofera benzyna nie zapaliła się od będącego jeszcze w ruchu motoru.

Władze bezpieczeństwa przeprowadzają śledztwo, zmierzające do ustalenia sprawcy katastrofy. Furmanka, jak się okazało jechała szosą przepisowo.

ZDRADLIWA SZKLANKA
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 18. 11. — 24-letnia Władysława Chlędowska, zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 70, poślizgnąwszy się w mieszkaniu upadła i bardzo poważnie pokaleczyła sobie prawe przedramię odłamkami szkła z rozbitej szklanki, którą trzymała w ręce w chwili upadku. Lekarz pogotowia zatamował silny krwotok z głębokich ran i przewiózł poszkodowaną do szpitala ewangelickiego.

— W mieszkaniu swej rodziny przy ulicy Malczewskiego 20 dostała napadu furii 82-letnia Józefa Domeradzka, która w czasie ataku poczęła wybijać szyby w oknie i doznała kilku poważnych ran dłoni. Staruszkę przewieziono karetką pogotowia PCK. do szpitala św. Antoniego.

— W pobliżu swego domu przy ul. Źródłowej 5 pobity został nocy dzisiejszej 20-letni Jan Lisiewicz przez niewiadomych sprawców. Lisiewicz otrzymał parę ran prawego ramienia, zadanych nożem. Lekarz dyżurny pogotowia stwierdził iż ranny był silnie podchmielony. Opatrzywszy pokaleczonego lekarz pozostawił go w domu

PRYMITYWNĄ BOMBĘ
WRZUCONO DO ZAGRODY PŁK. SŁAWKA

KIELCE, 18. 11. — Obecnie dopiero podano do wiadomości, że w nocy z 10 na 11 bm. nieznany dotychczas sprawca, rzucił do domu będącego własnością płk. Walerego Sławka bombę o dość prymitywnej konstrukcji.

Była to blaszanka na mleko, wypełniona materiałem wybuchowym. Pocisk wybił szybę i wpadł do pokoju, ale nie eksplodował, tak że prócz powalania mebli, żadnych szkód nie wyrządził.

Mieszkańcy domku nie zauważyli samego faktu wrzucenia bomby, gdyż — jak powiedziano — działo się to w nocy, wybuch nie nastąpił, a pocisk rzucono do pokoju tylnego, oddzielonego od sypialni mieszkańców dworku. Dopiero następnego przedpołudnia przy sprzątaniu zauważono, iż na podłodze leży pocisk, który w razie wybuchu mógłby spowodować znaczne zniszczenie.

Należy dodać, że płk. Walery Sławek bawił ostatni raz w Racławicach przed kilkoma tygodniami i że nie spodziewano się jego przybycia ani w krytycznym czasie, ani w dniach najbliższych.

—ooo—

Łódzka fabryka kapeluszy
odrzuciła postulaty robotników.

ŁÓDŹ. dnia 18 listopada. — Mimo uzyskania porozumienia w przemyśle jedwabniczym nie wszystkie fabryki zostały uruchomione. Dotyczy to fabryk, których właściciele należą do Związku Zarobkowego Przemysłu Włókienniczego, który dotąd umowy nie podpisał.

Fabrykanci ci kwestionują sprawę płac za postoje i damagają się stosowanie stawek obowiązujących w całym przemyśle zarobkowym.

Konferencja w tej sprawie odbędzie się w nadchodzącą sobotę.

DRUGA KONFERENCJA.

ŁÓDŹ, dnia 18 listopada. — W dniu dzisiejszym w Inspektoracie Pracy odbędzie się druga z kolei konferencja w sprawie podwyżki płac dla chałupników w Zelowie.

W FABRYCE SCHLEE.

ŁÓDŹ, dnia 18 listopada. — Łódzka Fabryka Kapeluszy, dawn. Schlee (Targowa 2) w wyniku onegdajszej konferencji wczorajszej nadesłała odpowiedź do Inspekcji Pracy. W odpowiedzi tej firma odrzuca całkowicie postulaty robotników. Żądania te szły w kierunku zobowiązania się przez firmę, że po uruchomieniu fabryki zredukowani robotnicy zostaną przyjęci do pracy.

Strajk trwa w dalszym ciągu.

STRAJK OKUPACYJNY W KONSTANTYNOWIE.

ŁÓDŹ, 18. 11. — W tkalni ręcznej Rotkopfa w Konstantynowie wybuchł strajk okupacyjny na tle zaległości z tytułu zarobków.

Wczoraj na terenie fabryki odbyła się konferencja, która zasadniczo nie dała rezultatu.

Robotnicy skłonni są przerwać strajk, z tym, że każdy z nich na pokrycie należności weźmie na własność jedno krosno.

Tego rodzaju zlikwidowanie ostrego zatargu nasuwa jednak pewne wątpliwości formalne, wobec czego trudno jest przewidzieć, jakie będzie zakończenie pertraktacyj.

Tymczasem strajk okupacyjny trwa w dalszym ciągu.

ZATARG W FARBIARNI.

ŁÓDŹ, 18. 11. — W farbiarni i wykończalni Grosbardta w Konstantynowie wybuchł zatarg na tle reorganizacji pracy.

Zatarg został zlikwidowany, gdyż firma uwzględniła postulaty robotnicze.

KONFERENCJE W INSPEKCJI PRACY.

ŁÓDŹ, 18. 11. — W nadchodzącym tygodniu w Okręgowej Inspekcji Pracy odbędzie się szereg konferencyj w sprawie zawarcia układów zbiorowych. W poniedziałek — w sprawie zawarcia układu zbiorowego dla pracowników przedsiębiorstw autobusowych; we wtorek — dla dozorców domowych; w czwartek — dla majstrów fabrycznych.

ŻYCIE PABIANIC
Projekty inwestycyjne miasta
w świetle krytyki.

W nadchodzącym roku 1938 Zarząd Miejski m. Pabianic ma zamiar przeprowadzić cały szereg bardzo poważnych inwestycyj miejskich według szeroko zakreślonego planu robót publicznych o doniosłym znaczeniu. Celem władz miejskich jest zatrudnienie jak największej ilości bezrobotnych oraz dostarczenie miastu koniecznych dla życia społecznego jego mieszkańców, objektów i ulepszeń, oraz dokończenie planów, których realizację już rozpoczęto w latach ubiegłych. Na wszystkie roboty, przewidziane planem potrzeba będzie ponad dwa miliony złotych. Jak na Pabianice jest to suma olbrzymia.

W jaki sposób Zarząd Miejski sumę tę uzyska i w jakiej formie oraz, czy władze nadzorcze wszystkie te plany zaakceptują — okaże najbliższa przyszłość. Inwestycje projektowane są inwestycjami niezbędnymi dla dobra miasta, to też starania władz miejskich o specjalne dotacje pieniężne na ten cel mają swoje głębokie uzasadnienie. O ile natomiast sumę tę można by zdobyć w formie pożyczek, należałoby wówczas poważnie zastanowić się nad sprawą, czy dalsze zadłużanie miasta nie odbiłoby się fatalnie na gospodarce miasta w latach przyszłych. Potrzeby miasta są duże, zaś możliwości ich załatwienia we własnym zakresie niewspółmiernie małe i z tych względów li tylko pomoc Państwa może spowodować, że projekty Zarządu Miejskiego na rok 1938 zostaną urzeczywistnione.

Na pierwszy plan w projektach władz miejskich wysuwa się budowa nowego gmachu szkolnego na Starym Mieście przy ul. Warszawskiej i Ks. Skargi.

Gmach ten odpowiadać będzie wszystkim najnowszym wymaganiom wychowawczym i pomieści wszystkie dzieci w wieku szkolnym z tej dzielnicy miasta. Budowa gmachu, którego koszt sięgać będzie pół miliona złotych, rozpoczęta ma być z wiosną przyszłego roku i zakończona w r. 1939

Drugi gmach powstać ma przy ul. Wiejskiej obok parku Wolności i przeznaczony będzie na schronisko i dom pracy dla starców. Następnie projektuje się wykończenie i oddanie do użytku publicznego Łaźni Miejskiej przy ul. Gdańskiej, urządzenie pływalni i natrysków. Czas już najwyższy dokończyć dawno rozpoczętą budowę łaźni, o której stale się wspomina, a która wciąż stoi niewykończona, służąc na pomieszczenie dla biur magistrackich.

Budowa osiedla robotniczego stanowi w projekcie oddzielną niejako pozycję, bowiem na ten cel pomocy finansowej udzieli Bank Gospodarstwa Krajowego przy współpracy Towarzystwa Osiedli Robotniczych. Wzniesionych zostanie 80 bliźniaczych domków, które staną się własnością prywatną poszczególnych nabywców.

Brukowane będą i przebrukowane kilkanaście ulic kosztem około pół miliona złotych. Wśród uwidocznionych w projekcie ulic brak ulicy Pięknej, która na gwałt potrzebuje przebudowy, szczególniej na odcinku od ul. Moniuszki do Orlej.

Okropny wprost stan tego odcinka w porze deszczowej zagrażający bezpieczeństwu publicznemu, uszedł niestety bacznemu oku ojców miasta. Ulica Piękna leży niemal w śródmieściu i w pierwszym rzędzie o niej należałoby pomyśleć, mając dobro jej mieszkańców na względzie.

Kanalizacja, t.j. dalsza jej budowa pochłonie również około pół miliona złotych. Wybrukowanie nowego targowiska 50 tysięcy zł., różne roboty ziemne, jak kwietniki, chodniki — około 50 tys. zł.

Natomiast o budowie stadionu nadal jest głucho, pomimo ogólnej inicjatywy władz państwowych i samorządowych poszczególnych miast, z których niemal już każde większe miasto posiada miejski stadion sportowy.

Rozpoczęta już przed kilku laty budowa stadionu w parku Wolności winna być doprowadzona do końca, a miejski stadion sportowy w tym miejscu znalazł by piękne pomieszczenie. Wszelkie pomysły budowy stadionu gdzieś na odludziu pod lasem staromiejskim są pomysłami chybionymi.

Miejski Zakład Elektryczny projektuje wstawienie w roku 1938 100 nowych latarń na ulicach miasta niedostatecznie oświetlonych. Ponadto zamienione zostaną stare latarnie miejskie na nowe z seryjnym zapalaniem przy ulicach Kościuszki, Pierackiego, Pułaskiego, Rocha, Jana i Kilińskiego.

PÓŁROCZNE ZEBRANIE POCHODNI.

Dnia 21 bm. o godzinie 3 po południu w lokalu własnym przy ul. Traugutta 6a odbędzie się półroczne zebranie Polskiego Towarzystwa Oświaty i Kultury Robotniczej „Pochodnia" Oddział w Pabianicach. Zarząd tego Towarzystwa prosi wszystkich swych członków o jak najliczniejsze przybycie na zebranie.

W tym samym lokalu przy ul. Traugutta 6a, lecz w godzinach rannych (11 przed południem) wygłoszony zostanie odczyt z cyklu odczytów Uniwersytetu Robotniczego „Pochodni" p.t. — „Rok 1848—1852 we Francji" (Okres czterolecia). Odczyt wygłosi p. Trela.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

„DAMA KAMELIOWA" W KINIE MIEJSKIM

Miejski Kinematograf Oświatowy przy ul. Gdańskiej wyświetla dziś i w dniach następnych wzruszający, pełen czaru film p.t. „Dama Kameliowa". W rolach głównych cudowna para kochanków Greta Garbo i Robert Taylor.

ŻYCIE ZGIERZA
Piękny jubileusz
30 LAT W SŁUŻBIE POLSKIEJ PIEŚNI.

24 listopada 1907 r. powstało w Zgierzu z inicjatywy czołowych społeczników miejscowych Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia", które mimo różnych kolei losu, przetrwało do dnia dzisiejszego. Towarzystwo w ciągu swego istnienia i 30-sto letniej pracy dużo dobrego zdziałało dla miejscowego społeczeństwa. Należy uprzytomnić sobie czasy powstania Lutni, a wtedy zrozumiemy znaczenie jej pracy. Polska była pod zaborami Pielęgnowanie więc pieśni i muzyki polskiej, kultury polskiego słowa podtrzymywało ducha narodowego w społeczeństwie. Zasługa „Lutni" na tym polu jest naprawdę wielka. Któż ze zgierzan nie obserwował, czy nie brał udziału w tych artystycznych imprezach o charakterze narodowym.

Dzisiaj, gdy „Lutnia" obchodzi 30-lecie swej pracy miło jest wspomnieć stare dzieje, stare czasy, pełne zadowolenia z dobrze spełnionego obowiązku Polaka, stojącego na straży kultury polskiej. Wspomnienia te szczególnie miłe są dla członków — jubilatów, pracujących od założenia Towarzystwa.

Uroczystości związane z obchodem 30-lecia „Lutni" rozpoczęły się w ub. niedzielę uroczystym nabożeństwem w kościele parafialnym, podczas którego chóry i orkiestra symfoniczna Towarzystwa wykonały pienia religijne. Na nabożeństwie obecni byli wszyscy członkowie ze sztandarem.

Druga część uroczystości odbędzie się w sobotę dn. 20 bm. Będzie to wieczór artystyczny, na program którego złożą się przemówienia okolicznościowe, wręczenie jubilatom i członkom honorowym dyplomów oraz popisy chórów: męskiego i żeńskiego oraz orkiestry symfonicznej „Lutni" pod kierownictwem artystycznym p. E. Millera.

Po wieczorku nastąpi wspólna kolacja, a następnie zabawa taneczna.

Tak przedstawia się program tej podniosłej uroczystości. Obecnie, gdy Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia" ma za sobą już 30 lat chwalebnej pracy kulturalnej i narodowej, należy jej życzyć tak zarządowi, jak i członkom długich lat dalszej intensywnej pracy dla podnoszenia naszej kultury po przez propagowanie i pielęgnowanie pieśni, muzyki i sztuki.

„Szczęść Boże" w dalszej pracy

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Lord Halifax przybył wczoraj do Berlina i zamieszkał w ambasadzie brytyjskiej. Po zwiedzeniu wystawy łowieckiej, wziął udział w śniadaniu wydanym na jego cześć przez ambasadora. W śniadaniu wziął udział minister spraw zagranicznych Rzeszy Neurath. Dziś lord Halifax spotka się z gen. Goeringiem, a jutro pojedzie do Bawarii, aby złożyć wizytę kanclerzowi Hitlerowi.

(—) W samolocie pasażerskim, który spłonął koło Ostendy, rozegrały się dramatyczne sceny, co dało się odtworzyć na podstawie nerwowej sygnalizacji radiooperatora tuż przed katastrofą. Bohaterski pilot do ostatniej chwili usiłował ratować pasażerów i załogę. Wielka księżna Cecylia Heska na kilka chwil przed katastrofą urodziła dziecko, które spłonęło wraz z matką. Król angielski przesłał księciu heskiemu kondolencję. Premier grecki Metaxas przesłał depeszę kondolencyjną królowi greckiemu Jerzemu II.

(—) Nowy rząd rumuński Tatarescu został utworzony.

(—) Wszystkie rady adwokackie w całym kraju otrzymały okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości, polecający sporządzenie listy wszystkich członków Izb, z wyszczególnieniem narodowości i wyznania. Wykazy te mają być przesłane Ministerstwu.

(—) Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę b. kierownika handlowego bydgoskiej elektrowni miejskiej, Ludomira Chęcińskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie w okresie od 1932 do 1936 r. na szkodę tej instytucji 23.924 zł.

Chęciński przyłapany został jedynie przypadkowi, gdyż cieszył się pełnym zaufaniem swoich przełożonych. Po rozpatrzeniu sprawy Sąd skazał Chęcińskiego na pięć lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat pięć.

(—) Trędowata 54-letnia Fajga Cwibus z Warszawy została przewieziona do kolonii trędowatych w Estonii.

(—) Jak donoszą z Warszawy, bezpośrednio po zwołaniu sejmu wniesiony zostanie doń projekt nowelizacji ordynacji wyborczej do 7 największych miast: Łodzi, Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa, Wilna i Gdyni. Projekt ten już jest opracowany całkowicie w ministerstwie spraw wewnętrznych i ma być uchwalony przez sejm w terminie do 1 lutego, zaś do dnia 1 marca wydane już zostanie rozporządzenie wykonawcze przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Należy przeto przypuszczać, że wybory w Łodzi rozpisane zostaną w ciągu marca a głosowanie odbyłoby się w maju.

(—) Wręczenie nagrody laureatowi m. Łodzi p. Tadeuszowi Kulisiewiczowi odbędzie się w niedzielę w salonach I.P.S.-u.

(—) Zebranie organizacyjne miejskiego komitetu akcji pomocy zimowej w Łodzi odbędzie się dziś, o godz 7 wiecz. w sali rady miejskiej przy ulicy Pomorskiej 16.

(—) W sądzie okręgowym w Łodzi rozpoczął się proces o krociowe nadużycia przeciwko magazynierowi firmy Sp. Akc. K. T. Buhle Sergiuszowi Kozakowi, hurtownikowi tej firmy Lajbowi Feldbergowi i jego synowi Jakubowi Majerowi Feldbergowi. Straty firmy Buhle zostały w międzyczasie częściowo pokryte. Dziś nastąpią przemówienia stron.

MROŹNO...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 18.11. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 4 stopnie poniżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła minus 5 stopni. Ciśnienie barometryczne spadło do 747 stopni. Pogoda utrzymuje się na razie słoneczna, ale spodziewane są opady śnieżne.

Słabe wiatry z kierunków północnych.

Wyjaśnienie

ŁÓDŹ, dn. 18 listopada. — Dyrekcja szpitala dla nerwowo chorych w Kochanówce pod Łodzią prosi nas o zaznaczenie, że Florian Makiewicz, który zabił w dn. 15 bm. Wacława Paska w domu nr 86 przy ul. Śląskiej, nie był leczony w szpitalu w Kochanówce, a w jednym ze szpitali łódzkich.

Proszeni ponadto jesteśmy o zaznaczenie, że umysłowo chory Austriak, który zabił swego synka, wyrzuciwszy go przez okno i sam popełnił samobójstwo, również nie był leczony w Kochanówce.

Panny Gurabai i Gangabai BUDZĄ SENSACJĘ NAD SEKWANĄ.

Odmienne temperamenty zrośniętych sióstr.

Paryż, w listopadzie.

Na wystawie, produkują się, budząc żywe zainteresowanie, dwie zrośnięte siostry bliźniaczki.

Hinduski Gurabai i Gangabai mają lat 28. Są podobne do siebie podobieństwem rodzinnym, ale bynajmniej nie jednakowe. Złączone kością ogonową, nie są jednak zwrócone do siebie tyłem lecz bokiem.

Na pierwszy rzut oka sprawiają wrażenie jakiejś dziwnej lalki na czterech nogach, poruszającej się z kołysaniem bioder, zaprzeczającym prawom równowagi. Chód ich podobny jest do tańca. Wydają się szczęśliwe. Może ich zadowolenie płynie stąd, iż nie zaznały nigdy dręczącego tylu ludzi uczucia osamotnienia?...

Naogół bliźniacy zrośnięci są rzadkim fenomenem. Antropologia dzieli ich na trzy kategorie: Zrośniętych czaszką, klatką piersiową i dolną częścią tułowia.

Złączone z sobą istoty nigdy nie bywają odmiennej płci.

Są to dwa organizmy i dwie organizacje psychiczne zupełnie odrębne. Nie odczuwają jednocześnie ani głodu, ani potrzeby snu lub ruchu. Temperatura ich ciała i puls nawet często się różnią.

Zaspokojenie apetytu albo pragnienia u jednego nie nasyca ani poi drugiego.

Cechy charakteru także bywają krańcowo różne. Można obserwować jednoczesne objawy głębokiego smutku i depresji u jednego oraz beztroskiej, głośnej wesołości u nieodłącznego towarzysza.

Niezmiernie ciekawą parą, o której istnieje cała literatura naukowa, byli bracia Syjamscy (istotnie rodem z Syjamu Chung i Eng Buhler. Przeżyli 63 lata, cierpiąc dotkliwie nad swoją niewolą. Kłócili się zawzięcie i nieraz okładali się pięściami.

Chung był żywy i wesoły, Eng ponury i milczący.

Dziwnym i wręcz niezrozumiałym objawem jest, że zrośnięci bracia czy siostry, o ile pragną założyć własne ogniska rodzinne, znajdują licznych kandydatów i kandydatki do związku małżeńskiego.

Bracia syjamscy Chung i Eng zaślubili dwie siostry (normalne). Chung miał sześcioro zdrowych i dobrze zbudowanych dzieci, Eng pięcioro.

Ciężkie zapalenie płuc spowodowało śmierć Chunga, brat jego, aczkolwiek nie chorował, również życie zakończył.

Tłumaczy się to tym, że po zgonie jednego ze złączonych z sobą bliźniaków trupie toksyny przedostają się w punkcie zrośnięcia do organizmu drugiego, który nie jest w stanie zwalczenia zabójczego jadu.

Chirurdzy różnych narodowości szczycą się kilkoma udatnymi operacjami, po których jeden a nawet obydwaj rozdzieleni bliźniacy przeżyli zdrowo swoje życie.

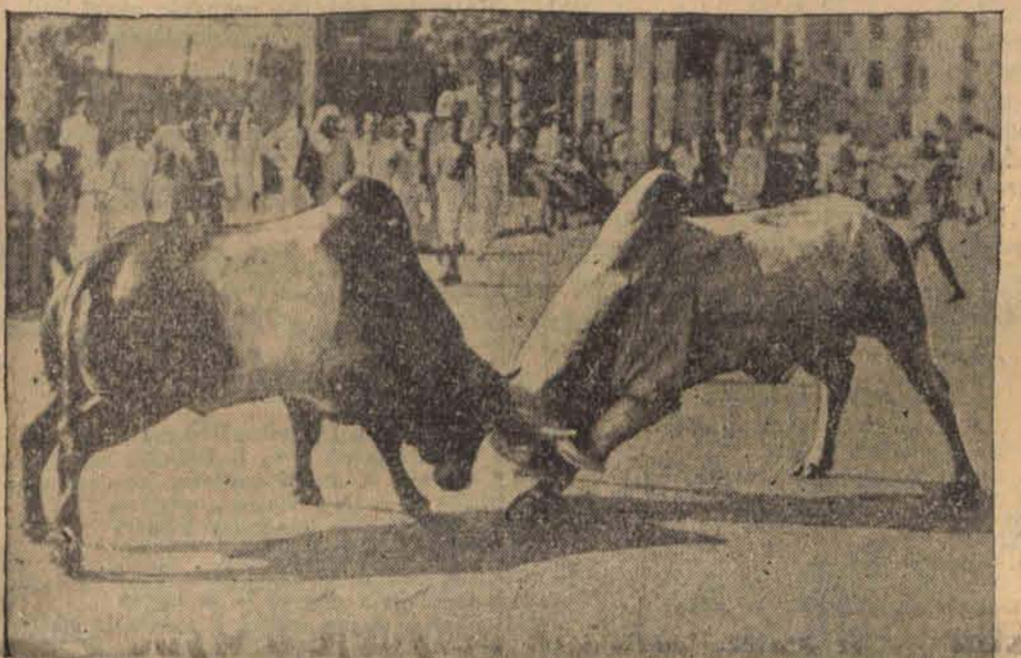
Najczęściej jednak operacja kończy się śmiercią.

Świat lekarski stoi jeszcze wobec nierozwikłanej zagadki psychologicznej: czy zrośnięte dzieci, skazane naogół na tortury moralne, należy bez względu na małe szanse powodzenia, operować natychmiast po urodzeniu?

Komplikuje sprawę, że nie można czekać do pełnoletności bliźniąt, by same decydowały o ciężkim zabiegu. Rodzice zaś w tym wypadku bywają niemiarodajni, gdyż często sprzeciwiają się operacji, licząc na zyski, które im przynosić będą nieszczęsne kaleki. Jest to kwestia, która musi wejść na forum prawa międzynarodowego.

Zarzycki.

Walka byków wstrzymała ruch uliczny



Bydło w Indiach uważane jest za świętość nietykalną. To też nikogo tam nie dziwi, że walka dwóch byków może wstrzymać cały ruch uliczny. Żaden z Hindusów nie odważyłby się rozdzielić walczących zwierząt.

Bandyta z 7-oma rewolwerami.

Zbrodnia dezertera z pułku spahisów.

Kilka ulic w Paryżu było widownią, szalonego pościgu za niebezpiecznym bandytą i złodziejem samochodów. Pościg ten skończył się krwawo, ponieważ bandyta uzbrojony był w siedem rewolwerów i zastrzelił jednego z ścigających go agentów.

Była godzina 8-ma wieczorem, gdy wracający na rowerze do domu szofer Andre Laloge zauważył na quai de Bourbon podejrzanego osobnika, kręcącego się koło stojących tam samochodów. Gdy Laloge zbliżył się do niego, osobnik ów rzucił się do ucieczki. Laloge, mężczyzna o atletycznej budowie ciała i niezwykłej sile, puścił się w pogoń za bandytą. Gdy znaleźli się na moście św. Ludwika, bandyta wyjął nagle rewolwer i oddał strzał, raniąc szofera w brzuch.

Szofer padł na ziemię, ale zaczął wzywać głośno pomocy. Zjawili się natychmiast dwaj agenci policyjni na rowerach, którzy rzucili się w pogoń za uciekającym. W pewnym momencie bandyta stanął. Gdy jeden z agentów, niejaki Godin, zbliżył się do bandyty, ów wyjął błyskawicznie dwa rewolwery z kieszeni i oddał szereg strzałów, zabijając agenta na miejscu. Tymczasem jednak drugi agent zaalarmował telefonicznie posterunek policji.

Bandyta zbiegł tymczasem po schodach i dostał się na platformy, biegnące nad brzegiem Sekwany. Tam zatrzymał się na chwilę, a gdy ujrzał zbliżających się agentów policji, wyjął rewolwer i strzelił do siebie, raniąc się śmiertelnie. Przeniesiono go natychmiast do szpitala, gdzie zakończył życie.

Przy bandycie znaleziono siedem nabitych rewolwerów i mnóstwo zapasowych magazynków z nabojami. Prócz tego bandyta posiadał przy sobie różne fałszowane legitymacje szoferskie i inne dokumenty. Bandyta nazywał się Jan Murger. Był on podoficerem pułku spahisów. Przed kilku miesiącami zbiegł z pułku wraz z kasą, zawierającą 15.000 franków. Ścigany on był listami gończymi jako dezerter.

Skorpiony w taksówce.

ROZTARGNIONY PROFESOR.

P. Jacques Milot, profesor paryskiej Sorbony wrócił z wyprawy naukowej do Afryki podzwrotnikowej i pomiędzy różnymi „trofeami“ przywiózł kilka skorpionów, umieszczonych w małych klateczkach. Jadąc taksówką z dworca do domu profesor zabrał z sobą jadowite zwierzątka, aby nie narazić kogoś na ugryzienie.

Wysiadając z taksówki, wziął wszystkie bagaże, lecz o worku, w którym znajdowały się pudełka ze skorpionami, zupełnie zapomniał. Dopiero po chwili zauważył, że niebezpiecznego worka nie ma.

Skoczył do telefonu i zaalarmował prefekturę policji, a następnie radio. W samo południe fale radiowe ostrzegły mieszkańców Paryża przed skorpionami pozostawionymi w taksówce.

Rozpacz profesora trwała do godziny 13.30, dopóki szofer taksówki nie przyniósł worka, o którym nie wiedział, że kryje w sobie śmiertelne niebezpieczeństwo.

—oOo—

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 5

— Panu?

— Oczywiście! — wyrwało się Kowalcowi szczere wyznanie. — Byłem, jakby nieoficjalnym plenipotentem Darskiego, opiekowałem się jego mająteczkiem w kraju, a gdy ten stracił, na poczet przyszłego spadku zaawansowałem mu poważne sumy.

Aha!

Wreszcie Korski zrozumiał wszystko. Pan pośrednik w sprawach majątkowych, tak opiekował się majątkiem Darskiego, wykorzystując jego pociąg do hulanek, że z tego majątku pozostały nici. Następnie, w nadziei na miliony, jakie miał zapisać Horyński, udzielał przeróżnych pożyczek, licząc na to, że je sobie odbije z lichwiarskimi procentami. Teraz, gdy Darski zawezwany przez wuja z zagranicy, dzięki nałogowemu pijaństwu popadł po drodze w swój atak obłędu, czy delirium tremens, był przerażony, że wszystko spełznie na niczym i wyszukał Korskiego, uderzony jego podobieństwem, gdyż czas naglił.

Słowa Kowalca potwierdziły te spostrzeżenia.

— Nie ma chwili do stracenia! Jeśli Darski pojutrze nie stawi się u księcia, albo ten dowie się w jakim znajduje się stanie, wszystko diabli wezmą! Cóż, zgadza się pan?

— Naprawdę, nie mam wielkiej ochoty wdawać się w podobną historię!

W głosie starego zagrało zniecierpliwienie.

— Dziwię się, — burknął — mocno się dziwię! Powtarzam, dostanie pan za te kilka dni dziesięć tysięcy złotych! Dziesięć tysięcy, cały majątek! Oczywiście, po skończeniu misji. Może pan za to rozpocząć nowe życie! Wspaniałe honorarium! Prócz tego, jestem pewny, że o ile książę sporządzi testament na korzyść Darskiego, ten w dalszym ciągu, przez wdzięczność, nie zapomni o panu i da mu później u siebie dobrą posadę. Szaleństwem byłoby odrzucać taką propozycję. Chyba, że woli pan nadal głodować i za kilka dni znaleźć się na bruku, bo przecież wiem, w jakich warunkach pan żyje!

W głowie Korskiego zawirowały skłębione myśli.

To, co mu proponowano nie było zbyt pięknym z punktu widzenia moralności i w zasadzie powinien był odrzucić taką propozycję. Nawet, gdyby nie zachodziła obawa zdemaskowania. Ale, z drugiej strony... Raptem przypomniały się Korskiemu bezowocne wysiłki znalezienia pracy i wzgardliwe odmowy tych, do których się zwracał. Ma rację Kowalec! Dalej głodować i znaleźć się na bruku? A za pięć tysięcy wiele zbudować można. Tak, rozpocząć nowe życie... Nawet z Wandeczką...

— Zgadzam się! — wyrzucił raptem energicznie ze siebie.

Kowalec aż podskoczył, ucieszony, na swym krześle

— Spodziewałem się tej odpowiedzi! — wykrzyknął — Wiedziałem, że nie będzie pan skończonym idiotą! Zaraz zajmiemy się przygotowaniami! Pojutrze musi pan być u księcia. Trzeba obstalować, jaki taki garnitur — spojrzał na zniszczone ubranie Korskiego — i doręczę panu odpowiednie papiery...

Ten powstał z miejsca.

— W takim razie pójdę do domu, załatwię tam wszystko i powrócę.

Ale Kowalec zagrodził mu drogę.

— Nie, kochany panie! Od tej chwili nie opuści pan mego mieszkania. Obawiam się szpiegów, obawiam się pańskiej nieostrożności, obawiam się wszystkiego... Prosto ode mnie uda się pan na dworzec, a garnitur też kupimy dyskretnie...

— Kiedy — obruszył się Korski — naprawdę chciałbym powrócić do siebie! Jestem winien za komorne, muszę wszystko ułożyć, tak wyjechać nie mogę.

— Ile pan winien za komorne?

— Sto złotych!

— Zaraz je panu doręczę, ale na Radwańską pan nie powróci. Włoży pan pieniądze w kopertę i pośle je swojej gospodyni, zaznaczając, że niespodziewane okoliczności zmusiły pana do wyjazdu z Łodzi. Co zaś spraw sercowych się tyczy — przymrużył oko, widocznie nawet powiadomiony o Wandeczce — te nie uciekną i lepiej nawet będzie o ile pan się pojawi z powrotem w roli zamożnego człowieka. Zresztą, to mój ostateczny warunek. Nie ruszy pan się krokiem z mojego mieszkania.

Korski westchnął, ale musiał ustąpić.

Niezadługo, siedząc przy biurku Kowalca, napisał następujący list:

Droga panno Wandeczko!

Nieprzewidziane okoliczności zmusiły mnie do opuszczenia Łodzi i nie miałem nawet czasu pożegnać się z Panią. Ale, mam nadzieję, rychło powrócę, a wtedy osobiście podziękuję Pani za wszystkie dowody Jej dobrego serca. Panno Wandeczko! Proszę wierzyć, że nie ma pani więcej oddanego przyjaciela ode mnie i że najgorętszym moim pragnieniem jest znaleźć się przy Pani. Oby to nastąpiło jak najprędzej. Chwilowo mocno, mocno całuję Jej drobne rączęta i proszę często myśleć o mnie.

Stanisław Korski.

P. S. Załączam sto złotych, jako należność za zaległe komorne, które to pieniądze zechce Pani doręczyć p. Wendrychowej.

Wsunął banknot do koperty i zakleił ją. Później znów westchnął i dziwne, złe przeczucie, nie wiadomo dlaczego ścisnęło mu serce.

— Czy ją kiedy zobaczę? — szepnął. — Et, czemuż nie miałbym zobaczyć? Wszystko musi się skończyć jak najlepiej.

Kowalec, około ósmej wieczór, doręczył ten list posłańcowi.

ROZDZIAŁ III.

WANDECZKA.

Pan Wondołowski, zgodnie ze swą zapowiedzią przybył wieczorem na ulicę Radwańską, do mieszkania pani Wendrychowej. Był wyelegantowany, wypomadowany, pachniał wodą kolońską, wydostawszy się, zapewne, prosto z rąk fryzjera. Przyodział się nawet w uroczysty surdut, w ręku niósł bukiet kwiatów. Widocznie, pięćdziesięciozłotowa pożyczka, zaciągnięta u niego przez Wandę, natchnęła go najlepszymi nadziejami i sądził, że prędko zrealizuje swe małżeńskie zamiary.

Pani Wendrychowa, uprzedzona o jego wizycie, również wystąpiła godnie, jak przystało osobie, świadomej zwyczajów towarzyskich. W pokoju jej, uprzątniętym, zasłano stół czystą serwetą i zastawiono go przeróżnymi frykasami. I wódeczki i zakąski i tradycyjne „nóżki w galarecie“ — a w kuchni dymił „bigosik“, mający być popisem kulinarnych umiejętności Wandy, choć ta w jego spreparowaniu istotnie nie brała żadnego udziału.

Co prawda, na to lukullusowe przyjęcie poszła połowa pięćdziesięciu złotych, rzekomo nadesłanych przez Korskiego, a w gruncie pochodzących od pana Wondołowskiego, czyli że ten był podejmowany za swoje własne pieniądze. Lecz, trudno. Pani Wendrychowa, mając tak poważny cel na widoku, jak wydanie za mąż córki za bogatego wędliniarza, którego dochody obliczała na tysiąc złotych miesięcznie, musiała poskromić własne skąpstwo.

Najpiękniejsze zdjęcie



100 wielkich dzienników amerykańskich rozpisało konkurs na najpiękniejsze zdjęcie dziecka. Z pół miliona zdjęć pierwszą nagrodę w wysokości 1500 dolarów otrzymała powyższa fotografia

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Władze miejskie uznały za bezwzględnie słuszny i aktualny postulat budowy metro w Warszawie. Zarząd Miasta na swym ostatnim posiedzeniu powołał do życia komisję, której zadaniem będzie przygotowanie planu budowy kolei podziemnej w Warszawie. Projekt linii metra z Wierzbna na Żoliborz, opracowany przez komisję, będzie przedłożony, wraz z wnioskiem w sprawie sfinansowania tej wielkiej imprezy, miarodajnym czynnikom państwowym. Komisji przewodniczy wiceprezydent Kulski, do którego należy nadzór nad tramwajami. W skład komisji wchodzą: wiceprezydenci Pohoski i Około - Kułak, dyrektor tramwajów inż. Butkiewicz, dyrektor wydziału technicznego inż. Olszewski, dyrektor wodociągów i kanalizacji inż. Rabczewski, dyrektor elektrowni inż. Kühn dyrektor wydziału finansowego Kirkor, kierownik działu regulacji miasta, naczelnicy wydziału drogowo - budowlanego i kierownik specjalnego referatu kolei podziemnych Komisja w miarę potrzeby będzie wyłaniać podkomisje do badania poszczególnych zagadnień. Podkomisje te będą mogły zapraszać do współpracy specjalnych doradców technicznych, profesorów wyższych uczelni, rzeczoznawców i t. p. Jednocześnie powołane będzie przy dyrekcji tramwajów biuro budowy kolei podziemnej. Zadaniem tego biura będzie zaktualizowanie posiadanego materiału, dotyczącego budowy kolei podziemnej, przeprowadzenie odpowiednich wierceń terenu dla ustalenia jego przydatności do budowy, opracowanie dokładnej trasy pierwszej linii z Wierzbna na Żoliborz. Na te roboty wstępne władze miejskie przeznaczają pewną kwotę w budżecie. Prace przygotowawcze, wiercenia oraz studia potrwają około dwóch lat. — W tym czasie powstanie szczegółowy plan budowy pierwszego metra w stolicy, jednocześnie z programem finansowania tych robót. Fachowcy, którzy badali już wszechstronnie zagadnienie budowy, utrzymują, że na budowę pierwszej linii trzeba trzech lat. Jeśli więc prace odbywać się będą programowo, to za 5 lat Warszawa otrzyma pierwszą linię kolei podziemnej. Trasa tej linii przejdzie przez dwa punkty, najważniejsze dla ruchu stołecznego, przez dworzec Główny i Pl. Marsz. Piłsudskiego. — Stacja krańcowa na Żoliborzu ma się znajdować przy Pl. Wilsona, a budowa stacji krańcowej na Wierzbnie zależna jest od planów regulacyjnych.

* * *

Odwołany w czerwcu br. Kongres Mieszkaniowy odbędzie się w pierwszej połowie przyszłego miesiąca — prawdopodobnie 7 i 8 grudnia. Tematem obrad Kongresu będzie m. in. konieczność zwiększenia tempa budownictwa mieszkaniowego, zagadnienie pokrycia nowych inwestycyj budowlanych, zwłaszcza zaś z zakresu małych mieszkań dla rodzin robotniczych.

Krateczki.

KAPELUSZ NA JEZDNI

NARWANA KOLKA.

Spadł już pierwszy śnieg i nie po raz pierwszy zdemaskował poezję. W wierszykach dla młodzieży i dla dorosłych śnieg zawsze jest bielutki, czyściutki i „białym całunem zaściela ulice miast".

Kto temu nie wierzy, niechaj się w czasie obecnych śniegów przejdzie ulicą a przekona się, że ten „śnieżny całun" jest dziwnie... błotnisty, brudny i nieapetyczny. Co innego przed wojną! Ha, wtedy śnieg, panie dzieju, padał zupełnie inny! Trzymał się, panie dzieju, długo, nie topniał od razu i nie zamieniał się w błoto. Ale teraz, panie dzieju, takie czasy nastały, że nawet śnieg jest tandetny!

Śnieg w mieście, zwłaszcza pierwszy śnieg bez mrozów, nie należy do przyjemności. W zetknięciu z jakimkolwiek ciałem stałym, jak bruk, palto czy kapelusz zamienia się w błoto lub w wodę. Natomiast śnieg poza miastem zaczyna już kusić narciarzy. Gwałtownie „odchodzą" smary, którymi młodzi ludzie płci obojga smarują deski, zabawiając się przy tym opowiadaniami o swoich bohaterskich wyczynach. Narciarze zawsze przypominają mi myśliwych. Nie spotkałem bowiem dotychczas ani jednego narciarza, który nie „zrobił zakosami" Kasprowego, któryby nie miał co najmniej pięciu emocjonujących przygód w wysokich górach, z których zawsze wychodził jako bohater, ratujący od niechybnej śmierci lekkomyślnych „ceprów", udających tylko narciarzy.

I gdy później tych samych bohaterów widzi się, jak niezdarnie wdrapują się na dwumetrową podmiejską górkę, jak walczą niczym Don Kiszot z nartami, chcącymi iść w tył, gdy oni pragnęliby naprzód, bohaterstwo ich wydaje się nieco problematyczne. Narciarzy jednak fakty nie peszą.

— Dziwna rzecz — mówią — że w terenach wysokogórskich człowiek zupełnie inaczej się czuje, niż na tych pagórkach. Po prostu prawdziwy narciarz nie umie wchodzić na małe wzgórza. My musimy mieć wielkie, rozległe tereny, potężne szczyty, aby umieć wejść na nartach i zjechać jak na skrzydłach!

Gdy wykopyrtnie kozła na wysokości... jednego metra, znowu długo opowiada, że „porządny narciarz" tylko psuje sobie styl na podmiejskich pagórkach, że — ha, żebyś pan widział, jak z Kasprowego, to hej!

To „hej" jest ulubionym zwrotem narciarzy, gdy zabraknie im już superlatywów do opisywania cudów. Aby być narciarzem niekoniecznie należy umieć jeździć na nartach. Najważniejsze, to posiadać granatowy kostium narciarski, wielkie, szerokie buty, narciarską czapkę i rękawice bez palców. W takim stroju przejeżdża się wypożyczonym samochodem ze dwa - trzy razy po mieście i można wrócić do domu.

Między narciarstwem i polowaniem, prócz blagi, istnieje jeszcze i to podobieństwo, że po polowaniu i po nartach należy pić wódkę. Jest to zwyczaj bardzo miły, świadczący, że mimo wszystko myśliwi i narciarze są to jednak ludzie bardzo sympatyczni, znający konkretne wartości życia. Uprawiając sport narciarski należy więc paradować w kostiumie narciarskim, nosić narty na ramieniu, pić wódkę, ale, broń Boże, nie należy na nartach jeździć, zdarzają się bowiem wypadki, że w czasie zjazdu można złamać rączkę i nóżkę. Praktyczniej więc jest opowiadać o swoich sukcesach, niż rzeczywiście je przeżywać.

A ponieważ śnieg już pada, możemy śmiało zacząć... opowiadać.

INCYDENT.

Przygoda, o której poniżej nie może mieć nic wspólnego ze śniegiem ani też z nartami, działa się bowiem w promieniach słońca. Ulicą 11 Listopada szedł Tadeusz Wojtalski (z ulicy Srebrzyńskiej) i zapalał papierosa. Wykonał przy tym jakiś dziwnie niezgrabny ruch ręką, która strąciła kapelusz przechodzącego akurat obok Mariana Kolki. Kapelusz sfrunął na jezdnię. Wojtalski przeprosił uprzejmie Kolkę, że to nie chcący, że nie miał zamiaru ani w ogóle, mimo to Kolek wściekł się, zrobił Wojtalskiemu dziką awanturę i pobił go.

Słusznie więc stało się, że Marian Kolek skazany został na 50 złotych grzywny lub 5 dni aresztu.

A wszystko dlatego, że ludzie noszą kapelusze.

Jerzy Krzecki.

Rady przewrotnej ciotki

wpędziły młodzieńca do więzienia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Po ukończeniu Szkoły Handlowej, licząc lat 18, Kazimerz G. z Bydgoszczy, przyjęty został jako praktykant do biura adwokata Jurkiewicza. Na pierwszej swej posadzie młodzieniec już dopuścił się nadużyć. Zaznajomiwszy się bliżej z warunkami pracy, zabrał się do robienia nieuczciwych pokątnych interesów. Nasamprzód młodzieniec wyłapywał sobie spośród klientów adwokata osoby, którym sam za wynagrodzeniem załatwiał różne mniejsze sprawy w sądach i urzędach skarbowych.

Poza tym jednak dopuścił się nadużyć na szkodę swego szefa. Pewnego dnia jeden z klientów adwokata przyszedł do biura, żądając wyjaśnienia, dlaczego otrzymał z urzędu wezwanie do ponownego zapłacenia kwoty, którą już dawno wpłacił. — Wówczas wyszło na jaw, że sumę tę, jak i inne kwoty przywłaszczył sobie ów praktykant, który poszkodował swego szefa na 120 złotych. Ustalono ponadto, że nieuczciwy praktykant pobrał również drobniejsze sumy na pokrycie kosztów różnych spraw. Przyłapano go również na przerobieniu na nakazie płatniczym dla jednego z kupców bydgoskich liczby 1.111 zł na 1.444 zł., pragnąc nadpłatę w wysokości 333 złotych zatrzymać dla siebie. Młodego defraudanta z miejsca oddano w ręce policji.

Zasiadł on na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Przyznał się do winy, lecz twierdził, że do przestępstwa namawiała go ciotka, co też przewód sądowy potwierdził. Ze względu na młody wiek i pierwsze przestępstwo, Sąd skazał G., który jest synem poważnego obywatela, na karę ośmiu miesięcy więzienia.

KTO ZABIŁ „ZOŚKĘ Z DOBROMILA?"

Ostatnie chwile bohaterskiej legionistki

Z Brodów donoszą:

W związku z pojawieniem się nieścisłych informacyj o poszukiwaniu zwłok legionistki „Zośki" z Brodów, donoszą, po zbadaniu sprawy na miejscu:

W ostatnich dniach sierpnia rb. w trakcie rozmów świetlicowych, wyszło na jaw, że w schronie powojennym znajdują się na terenie gromady Sydonówka, pochowane zwłoki legionistki polskiej, której na imię było Zosia, a która miała pochodzić z Dobromila. Z zebranych na miejscu informacyj wynika, że Zosia wraz z koleżankami z Ochotniczej Legii Kobiet miała być wzięta do niewoli pod Buskiem przez bolszewików, i że po drodze do Brodów przez tychże została zbita do tego stopnia, że w Rudzie Brodzkiej bolszewicy ją, jako niezdolną do dalszego transportu, porzucili na drodze bez żadnej opieki. Mieszkańcy Rudy Brodzkiej zaopiekowali się skatowaną legionistką i próbowali odwieźć ją do szpitala do Brodów, lecz gospodarz, który odwoził ją do szpitala, porzucił ciężko ranną w polu obok Sydonówki. Mieszkańcy Sydonówki, dającą słabe oznaki życia i prawie nagą legionistkę, zanieśli do polskiego schronu powojennego, gdzie usiłowali ratować ją, ale bezskutecznie, gdyż w nocy wśród okropnych męczarni zakończyła życie. Ciało tej legionistki, zawinięte w prześcieradło, zakopano w tym samym schronie, a śp. Karpacki Karol miał zamurować wejście do schronu.

Zwłokami legionistki zaopiekował się obecnie wójt gminy Ponikowica, Jan Tokarz, który tą drogą zwraca się do rodziny, lub krewnych, by podali nazwisko zmarłej, bliższe daty urodzena oraz pochodzenia. — Legionistka była wzrostu średniego, brunetka, lub ciemnoszatynka, nosiła długie warkocze, miała pochodzić z mieszczańskiej rodziny, gdyż umierając, prosiła, by dać znać o jej śmierci rodzicom w Dobromilu, oraz zakomunikować im, że była plutonowym w armii polskiej.

103-letnia staruszka

ŚWIADKIEM NA ROZPRAWIE SĄDOWEJ.

Z Chodzieży donoszą:

Przed Sądem w Chodzieży stanął kilkakrotnie karany 25-letni robotnik Jan Ryczkowski, oskarżony o to, że dopuścił się w Oleśniczce kradzieży z włamaniem na szkodę swej krewniaczki Różkowiakowej. Po przesłuchaniu oskarżonego, który nie przyznał się do czynu, wprowadza woźny na salę rozpraw przygarbioną Różkowiakową i podsunął jej krzesło. Na pytanie Sądu oświadczyła, że ukończyła już 103 lata i jest najstarszą osobą w powiecie. Pouczona, że jako krewnej oskarżonego przysługuje jej prawo odmówienia zeznań, korzysta świadek z dobrodziejstwa ustawy i przy pomocy woźnego opuściła salę. Następny świadek, siostra oskarżonego, oświadczyła natomiast, że chce zeznawać.

Na podstawie tego zeznania uznał Sąd winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na miesiąc aresztu.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 18 LISTOPADA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Wędrówki muzyczne: Francja (I) — z Wilna
16.15 Orkiestra mandolinistów „Kaskada" (z Wilna)
16.45 Pogadanka aktualna
16.55 O książce Chałasińskiego: „Szkoła w społeczeństwie amerykańskim" — odczyt
17.10 Franciszek Schubert: Piękna młynarka — cykl 20 pieśni do wierszy Wilhelma Müllera (I audycja)
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Rezerwa
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej: „Nasza wieś w poezji"
19.00 Słuchowisko pt. „Pierwsza miłość poety" —
19.30 Koncert muzyki łotewskiej
19.45 Pogadanka aktualna
19.55—20.00 Przerwa
20.00 Koncert poświęcony Straussom — w wykonaniu orkiestry i chórów „Rawagu" (transmisja z Wiednia)
W przerwie o g. 20.30: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.45 „Stanisław Przybyszewski" — szkic literacki
22.00 Pierwsza audycja poświęcona twórczości Karola Szymanowskiego
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Śpiewa Stefan Witas — płyty
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Z twórczości Karola Marii Webera — z Krakowa
18.40 Nowości techniczne
18.55 Odczytanie programu

PIĄTEK, 19 LISTOPADA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: 1. Orkiestra wileńska, 2. Dziennik, 3. „Polski samolot w dziewięciu stolicach" — audycja słowno - muzyczna
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Mój Kasztan — opowiadanie dla dzieci
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Budownictwo społeczne — odczyt
17.15 Franciszek Schubert: Piękna młynarka —
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Komedia Aleksandra Fredry (wieczór II): „Śluby panieńskie"
19.55 Pogadanka aktualna
20.05 „Czterech gburów" — opera w 3-ch aktach
W przerwie I. około g. 20.55: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
W przerwie II. o g. 21.45: Balzac: Facino Cane (recytacja prozy)
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego,
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
14.00 Muzyka operowa — płyty
15.00 Życie artystyczne
15.10 Lekkie utwory organowe — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Koncert rozrywkowy
18.40 Pogadanka gospodarcza pt. „Uprzemysłowienie Polski"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

C. BOUYERIN.

Szczęśliwy postój

Zdecydowałem się zagarażować moje auto w tym małym, kokieteryjnym hoteliku wiejskim położonym cudownie. Chociaż odbywałem podróż w interesach, mogłem sobie jednak pozwolić na krótki postój, w celu odpoczynku i oderwania myśli od codziennych zajęć.

Hotel stał na uboczu, niezbyt jednak daleko od Paryża i miał opinię specjalnie poszukiwanego przez zakochane pary. Nazwa jego zresztą była bardzo znacząca: „Szczęśliwy postój".

Zaraz po przybyciu spotkałem się z gospodarzem, grubym, małym człowieczkiem, który od razu wdał się ze mną w rozmowę.

— Pensjonat mój, jak pan widzi, jest jedyny na świecie z powodu widoku, jaki się z niego roztacza, toteż klientela moja doskonale się w nim od pierwszej chwili czuje. Zresztą dom mój podobno przynosi szczęście, toteż wiele czułych par, które chcą przez pewien czas żyć w samotności obiera go sobie za miejsce wypoczynku, i śmiem twierdzić, że nigdy tego nie żałuje. Legenda mówi, że neurastenicy znajdują tu uspokojenie, zawiedzeni w miłości — pocieszenie w postaci jakiejś bratniej duszy, z którą mogą zawrzeć nową przyjaźń. Wśród tak cudownej natury, człowiek staje się bardziej ekspansywny i łatwiej zawiera znajomości. Pan również przybył sam, może więc pan pozwoli, że zapoznam go z jakąś damą, poszukującą również sympatycznego towarzysza, a z pewnością będzie się pan czuł u nas lepiej.

Odmówiłem, gdyż nawiązywanie stosunku sentymentalnego nie leżało w moim programie, postanowiłem jednak obserwować przybywających gości.

A przybywało ich rzeczywiście bardzo wielu. Po moim przyjeździe zjawiło się kilku cudzoziemców, którzy zwiedzali Wystawę Paryską, po nich przyjechała wspaniałym automobilem jakaś tęga, starsza dama, która również prawdopodobnie liczyła na zawarcie jakiejś interesującej znajomości. Po niej, jeden po drugim nadjeżdżali automobiliści, aby spędzić w tym sławnym hotelu interesujący week-end. Aż podziw brał, że w tym tak małym z pozoru pensjonacie może się pomieścić tak wielka liczba osób.

Kiedy już, publiczność była bardzo liczna, i goście mieli zasiąść do stołu wspaniałe, ostatniej mody auto zatrzymało się przed wejściem hotelu i na stopniach jego ukazał się elegancki młody człowiek, w sportowym garniturze. Gospodarz hotelu wyczuwając w nim dobrego gościa, pośpieszył na powitanie.

— Jakiś nieznajomy — objaśnił. Nazwisko jego nic mi nie mówi, ale sądzę, że ma pewnie nerwy nie w porządku i pragnie je uspokoić w naszym zacisznym pensjonacie.

W tym momencie nowe poruszenie. Jakaś młoda dama przybyła z wielkim hałasem klaksonu nowoczesnej limuzyny.

— I tej także nie znam — powiedział hotelarz, ale prawdopodobnie chora jest na spleen i pragnie się trochę rozerwać. Zaciekawienie na temat nowoprzybyłego pana Artura i panny Zuzi było ogromne. Pomimo przepełnienia, znaleziono im pokoje, i to nawet przezornie... graniczące ze sobą zamkniętymi na klucz drzwiami .Przy stole również „przypadkowo" znaleźli się obok siebie.

Głośno, tak głośno, żeby być przez wszystkich słyszanym, młody człowiek oświadczył:

— Przybyłem tatuj zupełnie bez namysłu, pod naciskiem jakiejś przemożnej siły, która kazała mi uciec na parę dni od codziennych kłopotów.

Piękna Zuzia odparła ze zdziwieniem:

— To zupełnie tak, jak ja. Wybrałam się w drogę w ciągu pięciu minut, pchana przez niezrozumiałe pragnienie wyjazdu z miasta i zobaczenia szerszego horyzontu.

Wszyscy goście hotelowi interesowali się dwojgiem młodych ludzi, wczoraj jeszcze nawzajem się nie znających, a dziś już tak sobie bliskich.

Po kilku godzinach, jasnym stało się dla wszystkich, że nie byli oni sobie obojętni. Nie kryli się zresztą z tym zupełnie. Widać było, że powstała nagle pomiędzy nimi wzajemna sympatia i wielka nowina „kursowała" już z ust do ust:

— Zobaczycie, że Artur i Zuzia pobiorą się z pewnością!

Słyszano już nawet jak młody człowiek mówił do ślicznej panny:

— Co jest w tym wszystkim najwspanialsze, to, że ja nic właściwie o pani nie wiem. Nasze spotkanie jest czymś doprawdy niezwykłym, tymbardziej. że każde z nas musiało zrobić wiele kilometrów, aby tutaj przybyć.

Twarz Zuzi promieniała. Śmiała się szczerze, uszczęśliwiona. Gruba dama, która obok niej siedziała usłyszała nawet te znaczące słowa:

— Mamy z pewnością wygląd zakochanych!

— To bardzo dobrze!

Młodzieniec zbliżył już swe krzesło do sąsiadki i proponował jakieś wymyślne menu.

— Zuziu — mówił — niech mi pani pozwoli wybrać dla siebie dania. Gdy to robię czuję się o wiele bliższy pani.

Goście hotelowi rozbawieni, patrzyli na tę idyllę dwojga młodych ludzi.

Współbiesiadnicy, którzy się jeszcze nie znali, starali się zawrzeć znajomość z sąsiadami, panowie wyszukiwali sobie po kolacji partnerki do rozmowy i flirtu. Atmosfera stawała się coraz gorętsza przykład działał...

Właściciel hotelu, zadowolony i uśmiechnięty wzdychał radośnie:

Ach! nie ma to jak młodość i miłość!

Utworzyło się już z dziesięć par, nawet gruba starsza dama przechadzała się po salonie u boku jakiegoś siwego eleganckiego pana, ze wstążką Legii Honorowej w klapie marynarki.

Na drugi dzień wieczorem Artur i Zuzia opuścili hotel, udając się razem w dalszą drogę. Wszyscy hotelowi goście rozczuleni żegnali ich ze skrytą nadzieją, że rychło wyczytają w gazetach wiadomość o ich ślubie. Po ich wyjeździe długo jeszcze komentowano ten tak rzadki wypadek miłości od pierwszego wejrzenia.

Ja również zachowałem miłe wspomnienie o tej sympatycznej parze młodych ludzi, która stała się dla mnie przykładem istnienia na świecie idealnych uczuć. I dopiero w kilka lat potem, dowiedziałem się przypadkowo, że Artur był... synem właściciela hotelu, a Zuzia jego żoną, którzy w każdą sobotę, kiedy spodziewano się większego zjazdu gości, przybywali oddzielnie i grali komedię dwojga nieznajomych, zakochanych od pierwszego wejrzenia, pod wpływem czarodziejskiego nastroju hotelu. Przykład „pięknie wyreżyserowanego i zagranego" zdarzenia działał na innych gości i stwarzał tę, tak cenną dla hotelarza, atmosferę, która sprowadzała do jego pensjonatu ciekawych, żądnych wrażeń ludzi.

Ten niewinny proceder napełniał kieszenie przedsiębiorczego właściciela, który potrafił w tak prosty sposób zrobić reklamę swemu hotelowi.

SPORT.

Rozwój turystyki sportowej w Polsce.
Państwo popiera wędrowne obozy młodzieży

Państwowy Urząd WF i PW w trosce o jak najszerszy rozwój turystyki polskiej zwraca przede wszystkim szczegółową uwagę na młodzież, którą opiekuje się specjalnie, forsując formę obozów wędrownych. Ponieważ w tej dziedzinie rola harcerstwa jest dominująca, więc PUWF i PW stara się oddziaływać na młodzież poprzez Związek Harcerstwa Polskiego.

Ze sportów turystycznych, które są najidealniejszą formą sportowego wyżycia, uprawianych wśród niczym nie skażonej przyrody PUWF zwraca w pierwszym rzędzie uwagę na kajakarstwo, które popiera przez pomoc przy nabywaniu własnego sprzętu normalizowanie typów kajaków i pomoc w wydawaniu podręczników.

W odniesieniu do turystyki narciarskiej PUWF współdziała w kierunku udzielania pomocy w zaopatrywaniu się w sprzęt narciarski, normalizacji nart, wydawania broszur o domowym wyrobie nart i popierania ośrodków ubogich w zasoby finansowe i materiałowe.

Momenty turystyczne Państwowy Urząd podkreśla w odznace kolarskiej. Ułatwienie rejestracji i obniżenie opłat przyczyniło się niewątpliwie najdonioślej dla rozwoju turystyki rowerowej, o czym świadczy fakt, że np. w Warszawie w szybkim tempie ilość rowerów przekroczyła cyfrę 34.000.

PUWF w trosce o jak największą liczbę schronisk, które są podstawą turystyki popiera towarzystwa budujące schroniska udzielaniem subwencji, a mając na uwadze dobro turystyki, porządek i racjonalną gospodarkę schroniskową przeciwstawia się inicjatywie czysto prywatnej.

Ministerstwo Komunikacji pomaga wybitnie pracy PUWF w granicach swej możliwości, zwracając si ędoń o opinję Ostatnie instrukcje, dotyczące ulgowego przewozu sprzętu sportowo - turystycznego, są nowym wyrazem korzyści osiągniętych przez turystykę. Wyjątkowym poparciem cieszy się turystyka ze strony wiceministra komunikacji inż. Bobkowskiego.

Potrzeba tworzenia obozów letnich, stałych obozów campingowych i domów wypoczynkowych dla organizacyj młodzieżowych pracowników umysłowych i fizycznych zasługuje na baczną uwagę. W ciągu tylko ubiegłego lata tysiące osób różnych sfer, wieku czy zawodu, korzystało z istniejących obozów górskich oraz morskich i wodnych, rozsianych nad polskim morzem i jeziorami. W pracy nad dalszą rozbudową sieci urządzeń wychowania fizycznego, sportowych, obozowych i wypoczynkowych, dokonano już obecnie w tym celu rozplanowania wybrzeża morskiego, następnie opracowane będą Karpaty i wreszcie — całe pojezierze.

Wyjątkowy stan gospodarczy, wysokie opłaty w schroniskach — jeśli idzie o turystykę młodzieżową, hamuje w danym stopniu rozwój tej pięknej gałęzi sportu.

Sprawa ta jednak powierzona przez Ministerstwo — Lidze Pop. Tur. ma wszelkie szanse pomyślnego rozwiązania.

Sądy muszą się coraz częściej zajmować awanturami na boiskach.

Na terenie rybnickim głośna była sprawa awantur jakie wydarzyły się w dniu 17 maja br. na miejscowym boisku, gdzie po meczu pobity został przez dwóch graczy miejscowych sędzia zawodów Felicjan Grabiec. P. Grabiec skierował sprawę do sądu grodzkiego w Rybniku, który skazał piłkarzy Józefa Lacha — na karę grzywny 40 zł i Pawła Kubicę na 80 zł grzywny zamienione w razie nieściągalności na areszt. Obaj oskarżeni ponoszą poza tym koszty procesu.

Niezależnie od kary sądowej wymienieni gracze skazani zostali przez wydział gier i dyscypliny.

Zagrożony tytuł.
Legia jeszcze nie jest mistrzem Warszawy.

W mistrzostwach bokserskich Warszawy zaszły niespodziewanie komplikacje. Mecz Legia — Fort Bema wygrany przez Legię walkowerem 16:0 został na skutek odwołania Fortu Bema unieważniony. W ten sposób na pierwsze miejsce w tabeli wysunęła się Polonia. Chcąc utrzymać mistrzostwo Legia musi wygrać mecz z Fortem Bema w bardzo wysokim stosunku.

Nieznaczne zwycięstwo nie pozwoli Wojskowym na wysunięcie się przed Polonią. Legia z kolei złożyła w tej sprawie protest do Polskiego Związku Bokserskiego. W razie odrzucenia protestu, Legia już po losowaniu mistrzostw bokserskich Polski może być pozbawiona tytułu mistrza.

W OBLICZU SEZONU NARCIARSKIEGO
Zebranie prezesów wszystkich okręgów narciarskich.

W dniu 28 bm. odbędzie się w lokalu PZN w Krakowie zebranie prezesów wszystkich okręgów Polskiego Związku Narciarskiego, celem omówienia technicznych spraw w związku z realizowaniem programu nadchodzącego sezonu zimowego.

Dnia 12 grudnia odbędzie się posiedzenie rady narciarskiej PZN.

JUŻ WYCHODZĄ NA LÓD
hokeiści Cracovii i Dębu.

W najbliższą sobotę, dnia 20 bm. odbędzie się na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach pierwszy w bieżącym sezonie w Polsce mecz hokejowy pomiędzy katowickim „Dębem", a „Cracovią".

Dąb do spotkania tego przystąpi w najlepszym składzie z olimpijczykiem Kasprzyckim i nowopozyskanym Urzoniem.

Cracovia przyjeżdża w następującym składzie: Maciejko, Czernik - Michalik, Kowalski — Wołkowski — Marchewczyk, Stachura — Balcer — Józefowicz.

OBRADY KOMITETU ORGANIZACYJNEGO IGRZYSK W ZAKOPANEM.

W pierwszych dniach grudnia odbędzie się w Zakopanem plenarne zebranie komitetu organizacyjnego igrzysk zimowych roku 1939.

Obradom przewodniczyć będzie prezes PZN wiceminister inż. Aleksander Bobkowski.

WYNIKI SPOTKAŃ TENISOWYCH

Mecz tenisowy Czechosłowacja — Anglia, rozegrany w Torquay zakończył się miażdżącym zwycięstwem Anglików 9:3.

Międzypaństwowy mecz tenisowy Szwecja — Dania rozegrany w Kopenhadze zakończył się zwycięstwem Szwecji 4:1.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE AKADEMIKÓW WKRACZA NA REALNE TORY.

W związku z uchwałą Bratnich Pomocy wyższych uczelni w Warszawie powziętą w dniu 11 listopada br. w sprawie wprowadzenia obowiązkowego przysposobienia wojskowego na wyższych uczelniach minister spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem WR i OP powołał komisję dla przestudiowania tego zagadnienia łącznie z opracowaną nową ustawą o powszechnej służbie wojskowej.

JUGOSŁAWIA ZREMISOWAŁA ZE SKANDYNAWIĄ.

Mecz tenisowy rozegrany w Sztokholmie pomiędzy reprezentacją Skandynawii a Jugosławią zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3.

Po drugim dniu prowadziła Jugosławia 2:1, ostatniego dnia udało się Skandynawom wyrównać.

V. F. B. STUTTGART W POLSCE.

Jak donosi niemieckie biuro informacyjne znany klub piłkarski V.F.B. Stuttgart został zakontraktowany przez „Ruch" z Wielkich Hajduch na dwa mecze w Polsce.

Mecze mają się odbyć w dniu 17 i 1[illegible] kwietnia roku przyszłego.

Dlaczego Belgowie zerwali kontrakt z Heliaszem?

Polska prasa emigracyjna we Francji podaje, że powodem zerwania kontraktu pomiędzy belgijskim klubem Beerschot i Heliaszem były rozgrywki wewnętrzne w łonie klubu Beerschot. Heliasz naraził się od razu na początku prezesowi klubu p. Debouck, przyjaźniąc się ostentacyjnie z jednym z członków z zarządu z którym prezes klubu prowadził walkę.

Heliaszowi kilkakrotnie zwracano na to uwagę, lecz Polak nic sobie z tego nie robił, podkreślając na każdym kroku, że jeżeli Belgom się nie podoba, spakuje on natychmiast manatki i wyjedzie z powrotem do kraju. Klub zerwałby od razu na początku kontrakt, gdyby nie to, że praca Heliasza dała bardzo ładne wyniki i związek lekkoatletyczny w Belgii kilkakrotnie interweniował w klubie, starając się przekonać prezesa, że podobnego trenera Beerschot dotychczas nie posiadał. Prasa belgijska również nie szczędziła Heliaszowi słów uznania. Tymczasem stosunki w klubie ciągle się pogarszały. Walki wewnętrzne zaczęły się odbijać na pracy sekcji lekkoatletycznej klubu. Zniecierpliwiony Heliasz wystosował formalny list do zarządu, w którym zwrócił uwagę, że zarząd zajęty rozgrywkami personalnymi nic nie robi, aby rozwijać lekkoatletykę wśród młodych członków i zaproponował zorganizowanie specjalnego kursu zimowego oraz specjalnych treningów.

List ten został wyzyskany przez prezesa klubu w ten sposób, że Heliaszowi wymówiono kontrakt, a owego działacza, z którym prezes prowadził wojnę usunięto z klubu pod pretekstem, że inspirował Heliasza.

Pięć i pół godzin boksu
Pierwszy dzień „pierwszego kroku" pięściarskiego

Wczoraj w sali teatru Geyera rozpoczęty został turniej bokserski nowicjuszów pod tradycyjną nazwą „pierwszego kroku bokserskiego".

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski przypisuje wielkie znaczenie tego rodzaju zawodom. Dał temu wyraz w swym przemówieniu do zawodników prezes p. Al. Kordasz, który witając 64 młodych pięściarzy słusznie podkreślił, że do nich należy przyszłość łódzkiego boksu. Wezwał ich do męskiej postawy w czasie walki w ringu i podkreślił, konieczność poddania się orzeczeniom sędziowskim bez jakiejkolwiek nieufności.

Przemówienie prezesa p. Kordasza entuzjastycznie przyjęli młodzi zawodnicy, przyjęła je również brawem cała widownia. Z przyjemnością stwierdzamy, że władze bokserskie naszego okręgu znakomicie wykorzystały „pierwszy krok" dla celów pedagogicznych.

Do turnieju przystąpiła rekordowa liczba 64 zawodników. Na liczbę tę składa się 14 zawodników IKP, 12 — Hakoahu, po 9 Wimy i Sokoła, po 8-iu — Zjednoczonych i Geyera oraz czterech młodzików z TFSJ (Tomaszów Maz.).

Wczoraj rozegrano aż 29 walk, to też zawody trwały od godz.20-ej do 1.30 w nocy. Trochę za wiele na jeden raz. Należałoby turniej rozłożyć na większą ilość dni.

Wszyscy startujący nowicjusze stanowią bez zastrzeżeń doskonały pod względem fizycznym materiał. Są niemal wszyscy w wieku 16 do 18 lat, a więc najwłaściwszym. Ponad to wielu z tych chłopców posiada już poważne umiejętności pięściarskie. Wszyscy walczą odważnie. Nie było ani jednego poddania się, ani jednej rejterady z ringu, co zdarzyło się w ubiegłych latach. Pod tym względem tegoroczny „pierwszy krok" wypadł doskonale.

W 5-ciu walkach kategorii muszej do dalszych rozgrywek zakwalifikowali się Poczekaj (IKP), Dołczyński (G), Czarnecki (Zj.) i Krajewski (Wima). Najlepiej z nich prezentuje się Krajewski i Poczekaj, który winien wygrać w finale.

Z 4-ch walk kogutów wyszli zwycięsko Berkowicz (H), Rogoziński (IKP), Nowak (Sokół) i Dębiec (TFSJ). Najlepszy jest tu Rogoziński.

Piórkowców walczyło aż 22. Zwyciężyli: Godura (IKP), Klimkiewicz (IKP), Sadłecki (TFSJ), Rusiecki (G), Wiśniewski (IKP), Bieniaszczyk (Zj) Buchman (H), Ciesielski (W), Cichumski (Zj), Owsik (W) i Kasprzak (Sok).

W kategorii lekkiej z 5-ciu spotkań wyszli zwycięsko Lange (Geyer — niesłuszna decyzja) Klatt (IKP) Białas (IKP), Osmolak (Zj.) i Dzwoniarek (IKP). Tutaj Białas i Dzwoniarek są najlepsi.

W wadze półśredniej wygrali swe spotkania Mrowiński (W), Semarak (IKP), w średniej Garnys (G), Kusman (Zj.) i Brodkowski (Sok.). W tej konkurencji jest paru pierwszorzędnych zabijaków.

Dalsze walki odbędą się jutro od godz. 20-ej.

Sport w kilku słowach.

— W nadchodzącą niedzielę 21 bm. na boisku WKS drużyna ligowa ŁKS-u rozegra o godzinie 11.30 przed poł. mecz towarzyski z WKS-em. Obie drużyny wystąpić mają w silnych składach.

— WKS pertraktuje z beniaminkiem ligi WKS Śmigłym, chcąc sprowadzić drużynę wileńską na dwa mecze do Łodzi. Pod uwagę brane są terminy 27 i 28 bm. Pierwszego dnia t.j. w sobotę 27 bm. Śmigły rozegrałby mecz z WKS-em, zaś drugiego z ŁKS-em.

— W nadchodzącą sobotę, 20 bm. rozpoczną się szermiercze drużynowe mistrzostwa okręgu łódzkiego przy udziale Policyjnego Klubu Sportowego, Wojskowego Klubu Sportowego, ŁKS-u, Pocztowego PW, Kl. Sp. Tramwajarzy i Klubu Pracowników Elektrowni. Mistrzostwa zainauguruje mecz Tramwajarze — WKS w sobotę dnia 20 bm. w lokalu Klubu Sportowego Tramwajarzy przy ulicy Piotrkowskiej 211 o godzinie 17-ej.

— Drużyna bokserska IKP rozegra 21 bm. mecz z Kaliskim K.S. Program meczu przewiduje walki następujących par: waga musza: Szwed (IKP) — Kilian (KKS), kogucia: Marcinkowski (IKP) — Szrajter (KKS), piórkowa Czesławski (IKP) — Fallender (KKS), Spodenkiewicz (IKP) — Zimniak (KKS), lekka: Kowalewski (IKP) — Szymański (KKS), półśrednia: Schön (IP) — Anioła (KKS), średnia: Chmielewski (IKP) — Jakubowicz (KKS) półciężka: Pietrzak (IKP) — Szmuś (KKS).

Mecz wzbudził w Kaliszu ogromne zainteresowanie. Chmielewskiemu będzie wręczony upominek. ofiarowany przez Zarząd m. Kalisza.

— Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny zamierza w ciągu zimy przeprowadzić zaprawę dla lekkoatletów w celu podtrzymania ich kondycji, a także zorganizować cały szereg kursów. Przede wszystkim zorganizowany będzie kurs dla kierowników sekcyj lekkoatletycznych, na który kluby będą mogły zgłaszać nie tylko swych kierowników, ale i ludzi, którzy swą pomocą mogą oddać usługi klubom i zawodnikom. Drugim kursem, mającym doniosłe znaczenie, będzie kurs higieny lekkiej - atletyki. połączony z kursem sanitarnym. ŁOZLA dąży do tego, aby każdy klub, biorący udział w zawodach miał własnego sanitariusza z własnymi środkami opatrunkowymi. Niezależnie od tego zarząd ŁOZLA zamierza zakupić własną apteczkę, któraby była dostępna dla wszystkich lekkoatletów. Poza tym zorganizowany będzie kurs dla przodowników lekkoatletycznych. Również w ogólnych zarysach ŁOZLA opracował już plany na lato najbliższego sezonu. Ponieważ miesiące lipiec i sierpień są w sezonie łódzkiej lekkoatletyki zwykle „ogórkowe" postanowiono wykorzystać je na zorganizowanie trzech obozów kondycyjno - wypoczynkowych w okolicach Spały, a mianowicie: obozu dla pań, panów i juniorów. Szczególnie na tych ostatnich ŁOZLA zwróci specjalną uwagę.

— Sprawa przyjazdu włoskiej drużyny pięściarskiej „Trevise" na mecz z IKP do Łodzi uległa komplikacjom. Przyjazd Włochów nie jest pewny. Nie został również ustalony definitywnie termin meczu.

DZIŚ ROZPOCZĘCIE WYKŁADÓW EKONOMII.

Dziś. t.j. w czwartek, o godzinie 19.30 Polska YMCA w Łodzi rozpoczyna cykl wykładów ekonomii ciekawymi prelekcjami na tematy: „Ekonomia społeczna i jej stosunek do życia gospodarczego" i „Potrzeby ludzkie bodźcem gospodarowania".

Cykl ten obliczony na 20 wykładów 45 minutowych umożliwi słuchaczom zapoznanie się z najbardziej aktualnymi zagadnieniami życia gospodarczego.

Opłaty dla gości wynoszą: za cały cykl: — zł 7.00, za poszczególny wykład — gr. 60, a dla młodzieży szkolnej wyższych klas — tylko gr. 20.

Szczegółowych informacyj udziela sekretariat. Moniuszki 4a, w godz. od 8 — 22-ej.

WINSZUJEMY

Jutro. Elżbiecie.
Wschód słońca 7.06.
Zachód słońca 15.52.
Długość dnia 8.46.
Ubyło dnia 7.06.
Tydzień 47.

Jutro na obiad:

Zupa grzybowa z łazankami, ryba smażona z chrzanem, leniwe pierożki z serem

Nie wyrzucaj odpadków metali — Państwo z nich zrobi użytek!

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 17 listopada.

Nowy Jork: loco 7.86, grudzień 7.71, styczeń 7.74, luty 7.77

Liverpool: loco 4.58, listopad 4.44, grudzień 4.46, styczeń 4.50

Egipska (Sakell.): loco 8.17

Upper: loco 6.00, listopad 5.74, styczeń 5.64, marzec 5.63

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych panował nastrój dość ożywiony, przy zmiennej tendencji; przeważały jednak na ogół zwyżki kursowe.

W porównaniu do ostatnich notowań giełdowych Dolarówka podniosła się o 10 groszy na sztuce. — Zwykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 1 emisji obiegały po cenie ustalonej, 2 emisja podniosła się o 25 groszy, serie natomiast były tańsze o 50 groszy.

W grupie innych papierów państwowych 5-proc. Poż. Konwersyjna zyskała 0.25 proc., a 4-proc. Poż. Konsolidacyjna 0.50 proc.; drobne odcinki Poż. Konsolidacyjnej zwyżkowały o 0.75 proc.

Poza tym po ustalonych cenach obracano 4 i pół procentową Państw. Poż. Wewn. oraz listami i obligacjami banków państwowych.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Zainteresowanie listami zastawnymi było średnie, ogółem zanotowano w oficjalnych obrotach pięć gatunków papierów, nastrój panował słabszy.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie kształtowały się o 0.25 proc. słabiej, a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. o 0.37 proc.

Wyjątek stanowiła 8—9 seria 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r., która była droższa o 0.25 procent.

Z listów prowincjonalnych po słabszych o 0.50 procent cenach zakupywano 5-proc. m. Łodzi dawne oraz takież nowe 1933 r.

Poza tym innymi papierami transakcyj nie dokonywano.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 71.50, 2 emisji 70.75, 2 emisji serie 81.50, Dolarowa 3 serii 39.40, Konsolidacyjna 1936 r. 59.25, Konwersyjna 1924 r. 62.25, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 56.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 94.00, 83.25, 81.00, Budowl. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 90.37, Ziemskie w Warszawie 5 serii 57.00, m. Warszawy 1933 r. 62.50, m. Łodzi 59.25, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8—9 serii 61.50

DALSZA POPRAWA KURSÓW AKCYJ.

Rozmiary obrotów papierami dywidendowymi były średnie przy spokojnym usposobieniu. Ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach pięć gatunków akcyj.

Bank Polski 108.00, Cukier 33.00, Węgiel 24.40, Lilpop 52.50, Starachowice 30.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 18.11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona jara szklista 31.00 — 31.50, pszenica jara 29.50 — 30.00, jednolita 30.00 — 30.50, zbierana 29.50 — 30.00, żyto I stand. 24.25 — 24.50, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 45.50 — 48.50, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 33.50 — 34.50, mąka żytnia razowa 95-proc. 26.50 — 27.50

POZNAŃ, 18. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 22.50 — 22.75, pszenica 28.00 — 28.50, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 32.00 — 33.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 49.00 — 49.50

Co nas po pracy rozweseli?

Bajka: W cieniu samotnej sosny.
Casino: — Dziewczęta z Nowolipek.
Corso: — King-Kong w nowym opracowaniu.
Europa: Dybuk.
Grand-Kino: Czar cyganerii.
Jar: Na scenie „Wyścigi humoru. Na ekranie „Dwie Joasie".
Metro: Siódme niebo.
Miraż: Droga do Rio.
Palace: — Władca.
Przedwiośnie — Halka.
Rialto: — Port Artura.
Rakieta: „Robert i Gloria".
Zachęta: — Szarża lekkiej brygady.
Stylowy: Nicpoń.
Ton: — Zakochane kobiety.

TEATR POLSKI ŚRÓDMIEJSKA 15

Entuzjastycznie przyjęta przez publiczność i przez prasę miejscową wspaniała sztuka St. Wyspiańskiego „Noc Listopadowa" cieszy się olbrzymim powodzeniem. Wystawione z olbrzymim nakładem pracy i wysiłkiem aktorskim, arcydzieło to grane będzie dziś w czwartek, o godz. 8.30 wiecz. w piątek o godz. 6,30 wiecz. a w sobotę o godz. 4 po poł. i 8-ej wiecz.

GWIAZDY CYRULIKA WARSZAWSKIEGO W TEATRZE POLSKIM

W niedzielę o godz. 12,15 w poł. koncert poranek z udziałem gwiazd Cyrulika Warszawskiego, a więc niezrównanej pieśniarki Zofii Terne, króla humoru Kazimierza Krukowskiego i mistrza groteski Ludwika Sempolińskiego. Zaprezentowane będą celniejsze przeboje programu warszawskiego „Ktoś z nas zwariował".

TEATR KAMERALNY, CEGIELNIANA 27.

Gościnne występy Aleksandra Węgierki w Teatrze Kameralnym, gdzie znakomity artysta ten kreuje popisową rolę Higginsa — w kapitalnej komedii B. Shaw'a „Pygmalion"— stały się prawdziwym ewenementem naszego miasta.

„Pygmalion" dany będzie w czwartek, piątek i w sobotę o godz. 8,30 w. oraz w niedzielę dwukrotnie o godz. 4 po poł. i 8,30 wiecz.

TEATR POPULARNY, OGRODOWA 18

Dziś i codziennie o godz. 8,15 wiecz. arcyzabawny „Kundel" w reżyserii J. Chojnackiej.

Niebezpieczny samotnik.

NAJWIERNIEJSZE MAŁŻEŃSTWA ZNALEŹĆ MOŻNA WŚRÓD... SŁONI.

Angielskie czasopismo „National Geographic Magazine" zamieszcza obszerne studium p. Edmunda Hellera o słoniach afrykańskich. P. Heller jest znanym myśliwym, pół życia spędził w głębi Afryki, zajmując się zawodowo polowaniem, łowieniem żywych zwierząt dla ogrodów zoologicznych lub organizowaniem zbiorowych wypraw, które umożliwiają bogatym sportowcom polowanie na wielkie okazy fauny afrykańskiej bez narażenia się na zbyt wielkie niebezpieczeństwa.

Jeżeli chodzi o ogólną wagę i wielkość słonia, to największy ze znanych autorowi miał 3 m. 49,9 cm. i nie posiadał kłów.

Słynny Jambo, ongiś ozdoba ogrodów zoologicznych w Paryżu i Londynie, który zakupiony przez cyrk Barnuma zginął w Kanadzie podczas katastrofy kolejowej, miał 3 m. 22 cm. i ważył 6.000 kg. Niesłuszna jest legenda długowieczności słoni. W Indiach słonie oswojone, otoczone troskliwą opieką i nie zmieniające klimatu, żyją najwyżej 50 lat, przypuszczalnie żyjące na swobodzie nie przekraczają również tego wieku, przebywające zaś w menażeriach stref umiarkowanych giną w wieku około lat 40-tu.

Zmysły słoni są rozwinięte bardzo niejednolicie, najsłabiej wzrok. Słoń w odległości 10 do 12 m nie rozróżnia już dobrze otaczających go przedmiotów, słuch ma natomiast doskonały, a najbardziej kieruje się węchem. Podobno może zwęszyć człowieka na odległość 150 do 200 m. Główne narzędzie węchu, smaku i dotyku stanowi trąba, ale posługiwanie się nią wymaga dość długiego, stopniowego kształcenia. W pierwszych miesiącach życia słoń nie posługuje się wcale trąbą, pobierając pokarm od matki bezpośrednio pyszczkiem stopniowo odkrywa, że trąbę może podnosić, zwijać i rozwijać, jak czynią dorośli jego towarzysze, wreszcie przychodzi dzień, w którym naśladując matkę usiłuje zaczerpnąć wody. Pierwsze próby nie wypadają zachęcająco, mały słoń dmucha w wodę zamiast ją wciągać, po pewnym czasie udaje mu się napełnić trąbę, ale nie może donieść zawartości do pyska i rozlewa ją, opryskując sobie łapy. Uporczywie powtarzane próby osiągają wreszcie skutek i malec opija się wodą aż do przesytu.

Słonie żyją w gromadach złożonych z 20 do 40 osobników, przy czym ilość samców jest zwykle równa. Przeważnie gromada podlega władzy jednej z samic, odznaczającej się większym od innych sprytem. Prowadzi ona swych poddanych na pastwiska, nakazuje odpoczynki, wybiera kępy drzew, pod którymi gromada ma spać stojąco, sama nie zasypia nigdy głęboko, drzemie tylko, wznosząc często trąbę, aby zbadać czy nie nadciąga jakie niebezpieczeństwo.

Słonice rozpoczynają „karierę" macierzyńską w wieku około lat 12-tu i co 5 lat rodzą jednego potomka (o bliźniętach nie ma mowy). Brzemienność trwa 21 do 23 miesięcy, słoniątko podlega odłączeniu po ukończeniu dwóch lat, a matka czuwa nad nim do piątego roku życia. Słonie odnoszą się do swych małych z wielką serdecznością i pobłażliwością dla ich wybryków. Ulubiona zabawa polega na schowaniu się w zaroślach i wydawaniu okrzyków rozpaczy. Przerażone matki rzucają się na pomoc, a małe wyskakują nieoczekiwanie i uderzają je głowami w bok. Atakują tak samo dorosłych samców, nie wywołując z ich strony żadnych objawów zniecierpliwienia.

Małżeństwa słoni są, zdaje się, dożywotnie i nie ma wypadków złamania wierności ze strony żadnego z małżonków. Zgoda panuje wśród członków gromady, nieprawdą jest jakoby usuwała ona ze swego grona słabych, chorych czy starych. Wybuchające niekiedy starcia między samcami nie są nigdy śmiertelne, po walce następuje pojednanie. Z niezbadanych bliżej przyczyn zdarza się czasami, że rodzina wyrzeka się jednego ze swych męskich członków, może wtedy, gdy ilość samic i samców gromadnie nie jest równa. Los taki nie spotyka nigdy słonia starego, lecz zawsze młodego, będącego w pełni sił. Wygnanie wywiera na niego wpływ zgubny, doprowadzający do prawdziwego obłędu. Słoń-samotnik, atakuje z wściekłością ludzi i zwierzęta, zbliża się w biały dzień do osad, tratując i niszcząc wszystko po drodze. Władze w Indiach utrzymują zawodowych myśliwych do tępienia tych groźnych samotników. W Afryce mieszkańcy zagrożonych osad urządzają przeciw nim zbiorowe wyprawy.

PANOWIE — CO MYŚLICIE O POGODZIE?

Ciekawa formułka.

W polisach morskiej asekuracji Lloydu Brytyjskiego czytamy dobrą formułkę mówiącą o statku „którego Panem, po Bogu, na podróż obecną jest kapitan" (whereof is Master undor God for this present voyage...)

Nad tym Panem, pomiędzy jednym portem a drugim — nie było w czasach, , gdy nie istniało radio i inne wynalazki — innej wiedzy i na nim spoczywała cała odpowiedzialność za statek i za towar.

Lecz dlaczego Lloyd tak podkreślił tę formułkę?

W odległych czasach kapitan statku był raczej prezesem rady interesantów statku. Kupcy towarzyszyli swoim towarem, a często mieli udział w samym statku. Czasem i ludzie z załogi byli współwłaścicielami ładunku i każdy z nich miał coś do powiedzenia.

Gdy statek był w porcie i oczekiwał na sprzyjający wiatr, kapitan nie powinien był wychodzić na morze bez naradzenia się z załogą i kupcami na statku i, jak pisze Oleron, musiał zwrócić się do nich z zapytaniem „Panowie. co wy myślicie o pogodzie,.... i kapitan winien był przychylić się do opinii większości".

Jeszcze w XVI wieku na statku były właściwie dwie władze. — Pan (mistrz) od żeglowania (Sailing Master), który zajmował się wyłącznie nawigacją i kapitan mianowany przez właścicieli towarów (frachtujących). Ten kapitan często wcale nie był kapitanem z zawodu, lecz był jakgdyby dyrektorem zarządzającym całego przedsięwzięcia i dowódcą, który decydował do jakich portów statek ma zachodzić, musiał starać się o ładunki powrotne a w wypadku napadu piratów — musiał bronić statku.

W ten sposób kapitan stopniowo stawał się pierwszą osobą na statku.

Lloyd, w interesie ubezpieczających, dążył do tego, aby odpowiedzialność za statek spoczywała w rękach fachowych — mistrza od żeglarstwa, jako jednej władzy co dawało większe gwarancje bezpieczeństwa i na koniec obydwie władze połączono w jedną — kapitana, który był jednocześnie panem od żeglarstwa. I odtąd często nazywają kapitana — mistrzem.

Kwiaty czy jarzyny?

ZEMSTA NOWEJ KIEROWNICZKI SZKOŁY

We francuskim kodeksie karnym znajdują się nieraz dość dziwaczne, jak na dzisiejsze stosunki, przepisy. Par. 444 np. przewiduje karę od 2 do 5 lat więzienia za umyślne zniszczenie zbiorów", a art. 450 przewiduje najwyższy wymiar kary, jeśli przestępstwo popełnione zostało „z nienawiści do osoby zajmującej urząd publiczny".

Ofiarą staroświeckich tych paragrafów omal nie padła nauczycielka Chatnourdi, z małego miasteczka Chaligry nad Mozelą. Kierowniczką tamtejszej szkoły była Mlle Damoisea, zamiłowana ogrodniczka. Ogródek przy szkole obsadziła najrozmaitszymi jarzynami. Za nim jednak zdołała je zebrać, przysłano nową kierowniczkę Mlle Chatnourdi.

Ta miała zgoła inne zamiłowania. Nienawidziła jarzyn, postanowiła w ogrodzie posiać kwiaty. Stara kierowniczka jednak sprzeciwiła się temu, twierdząc, że najpierw muszą dojrzeć jej warzywa, a potem dopiero może nowa kierowniczka robić w ogrodzie co jej się podoba. Mlle Chatnourdi zdenerwowana oporem kierowniczki, powyrywała którejś nocy niedość rozwinięte jeszcze głowy kapusty, marchew i ułożyła na stosie pod oknami mieszkania kierowniczki.

Ta postanowiła nie darować zniszczenia jej pięknych warzyw. Zaskarżyła p. Chatnourdi do sądu. P. Chatnourdi zniszczyła złośliwie zbiory i to z nienawiści do osoby urzędowej. Groziło jej najmniej 5 lat więzienia. Sąd jednak okazał się łagodniejszy, niż staroświeckie paragrafy i skazał ją tylko na wynagrodzenie szkód.

Niezadowolona kierowniczka jednak zapowiedziała apelację, domagając się skazania swej następczyni na karę, jaką przewiduje kodeks.

NOWY PORT LOTNICZY FRANCJI



Rzut oka na rozszerzone i rozbudowane lot nisko francuskie Le Bourget, którego inauguracja odbyła się z udziałem Prezy denta Republiki Francuskiej.

Foto-pociągi.

Ciekawa propaganda krajoznawcza.

Na słupach reklamowych w stolicy Norwegii widnieją od pewnego czasu plakaty z takim napisem: „Podróżujcie naszymi foto - pociągami".

Obwieszczenia te odnoszą się do nowego eksperymentu, za pomocą którego administracja kolejowa w Oslo udostępnić pragnie tanie i przyjemne podróżowanie wszystkim fotografom, fotoreporterom i wszystkim turystom, którzy bez aparatu fotograficznego nie puszczają się w świat. Pociągi te kieruje się do najpiękniejszych okolic kraju. Każdy pociąg ma na każdej stacji dostatecznie długi postój, by pasażerowie uzyskać mogli zdjęcia najbardziej interesujące. Są to przeważnie „wycieczki w nieznane", które sięgają częstokroć aż do fiordów.

Pomyślano oczywiście o wszelkim komforcie dla podróżujących tymi pociągami. Płyty i filmy mogą być natychmiast wywoływane w osobnych do tego celu urządzonych ciemnicach i także natychmiast skopiowane. Jeden z wagonów urządzony jest dla sprzedaży wszelkich przyborów fotograficznych. Tutaj też wywołuje się amatorom na życzenie i na poczekaniu wszelkie zdjęcia.

W ten sposób prowadzi się w Norwegii propagandę krajoznawczą, wprawdzie za przykładem Ameryki, która tego rodzaju foto-pociągi zaprowadziła już przed dłuższym czasem z wielkim powodzeniem. Istnieją tam foto-pociągi na krótsze i dalsze odległości. Okazuje się tedy znowu, że w kraju nieograniczonych możliwości dobre pomysły zostają dobrze urzeczywistnione i że, jak w tym wypadku Norwegia, istnieją kraje, które nie wahają się zaprowadzić u siebie dobrych tych pomysłów.

PODSŁUCHANE.

PRÓBA.

Lord Chesterfield zachował aż do ostatnich chwil swój dobry humor. Parę dni przed swą śmiercią wyjechał na spacer powozem. Gdy wrócił do domu spytał go ktoś:

— Mylord pragnął zapewne zaczerpnąć trochę świeżego powietrza?

— Nie — odparł lord — robiłem generalną próbę swego pogrzebu!

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

POWIEŚĆ 33

Zaprowadził ją do bufetu. Ładna drobna kobietka lat około trzydziestu dotknęła dyskretnie ramienia majora.

— Witam dziadunia.

— A, to pani! Panie pozwolą: panna Lannington, pani Beatrycze Sheldon, popularnie zwana Pszczółką, bo jest słodka jak miód.

Pani Sheldon, młoda wdowa, obdarzyła Enid chłodnym spojrzeniem, a majora — znaczącym.

— Pszczółki dają miód, ale i kąsają — odrzekła.

Widener zaśmiał się. Uprowadzając Enid powiedział:

— Wesoła kobietka.

Poprosił o cocktail, chciał wmusić w Enid jeden, lecz mu się to nie udało. Musiał odstawić. Przeszli do dużej sali, przybranej palmami, w której tańczono. Major Widener dopił swego cocktailu, postawił szklankę pod palmą i poprosił Enid do tańca. Tańczył doskonale. Enid czekała, czy nie powie jej, że się już znają, bo spotkał ją przecież najprzód u swojej siostry, a później ją poznał. stani jako rozwozicielkę toalet. Wiedziała, że ją poznał. Ale nie powiedział nic. Paplał tylko, siląc się na werwę i dobry humor.

Pani Sheldon, przyjrzawszy się ich tańcowi, poszukała pani domu.

— Słuchaj, Floro, co to za podlotek, z którym major tańczy.

Pani Bristow wiedziała doskonale, z kim major tańczy, mimo to obejrzała się na niedobraną parę.

— To Enid Lannington. Ładna, prawda?

Mówiła w taki sposób, jakby Enid należała do towarzystwa.

— Lannington? Czy my ją znamy?

— O, tak, wszyscy się znamy.

Wdówka ścigała tańczącą parę zazdrosnym okiem. Panią Bristow ogarnął niepokój. Pani Sheldon już od kilku sezonów próbowała upolować majora na męża, o czym wszyscy wiedzieli. Pani Bristow żałowała teraz, że nie pamiętała o tym, bo by nie zaprosiła tej pani.

— Jak będzie z obiadem? Naturalnie major mnie poprowadzi, Floro?

— Naturalnie — obiecała pani Bristow, bo cóż miała powiedzieć.

Musiała znaleźć jakieś wyjście. Zastanawiała się właśnie, co robić, gdy podszedł Larry Fairfield.

— Kobieto! — Czyż nie będę przedstawiony tej arcypiękności? Trzeba ją ratować. Dzieciożerca porwał ją i trzyma.

— Ależ naturalnie, panie Larry.

Pani Bristow odetchnęła. Znalazła wyjście. Przedstawiła Larry'ego Enid, w chwili gdy major sadzał po tańcu swoją damę i sam gotował się usiąść obok niej. Major Widener spojrzał groźnie, ale nie zdołał obronić swego łupu. Pani Bristow przedstawiła młodego człowieka Enid i młoda para od razu poszła do tańca, gdyż muzyka zaczęła grać.

— Pani Floro, jak pani mogła... — zaczął wybuchowo major.

Pani Bristow usiadła obok, trzepnęła go żartobliwie po ramieniu, udała, że się z czegoś wesoło zaśmiewa...

— Niech pan zanadto nie szarżuje, majorze, bo pan przegra. Poprowadzi pan do obiadu Pszczółkę.

— Czy ona...

— Nie. To moja decyzja — skłamała mądrze Flora.

— Już towarzystwo zaczyna zwracać uwagę na Enid...

— Niech ich diabli!..

— Gdyby kto pytał, niech pan powie, że jej ojciec był przyjacielem pańskiego czy coś w tym rodzaju.

Major zrozumiał.

— Rozumiem. Powinszować zmysłu dyplomatycznego, pani Floro.

Enid i Larry Fairfield tańczyli w drugim końcu sali.

— Przypuszczam — rzekł Larry — że pani musiala się urodzić na jakiejś innej planecie. Może na księżycu, może na Marsie, a może na Wenerze.

— Powinna na to odpowiedzieć dobrym żartem, ale mi brak dowcipu.

— Bo gdyby pani żyła na ziemi, to bym panią wypatrzył.

— A jednak nie przypominam sobie, żebym kiedy przebywała gdzie indziej.

— Adres: ziemia nie wystarczy. Muszę się jeszcze dowiedzieć nazwy miasta, ulicy, numeru i telefonu.

— Może się pan dowie — szepnęła.

Serce jej biło. Pierwszy raz w życiu przystojny młody człowiek zrobił na niej wrażenie. Była szczęśliwa, że z nim tańczy, że patrzy w jego roześmiane oczy i słucha wyszukanych komplementów.

Przestali tańczyć i wyszli na oszklony balkon

— Tak uroczyście mówić sobie: pan i pani! Mówmy sobie po imieniu. Jestem Larry. A pani jak na imię?

— Enid.

— Enid i Larry. Ładnie razem brzmią nasze imiona. Powiedz mi, Enid, co ty masz za tajemnice?

— Tajemnicę?

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

LUDZIE BEZ DACHU NAD GŁOWĄ.

Port nieszczęśliwych nędzarek

Wizyta w domu noclegowym kobiet

ŁÓDŹ, 18 listopada. — Łódzka nędza rozsiadła się po ulicach przedmieść. Jest to t. zw. nędza niezorganizowana.

Wydział opieki społecznej m. Łodzi przesiał jeszcze tę nędzę i zebrał ją w kilku instytucjach opiekuńczych. Do nich należy m. in. dom noclegowy dla kobiet przy ul. Strzelców Kaniowskich.

Furtka wejściowa z t. zw. „judaszem" robi wrażenie furty klasztornej. W końcu kamienistego podwórka druga furta z takimże „judaszem".

Jest godzina pół do dziesiątej wieczorem i lokal cały przepełniony jest wychudłymi postaciami w wyszarzałych i przeświecających chustach. Wyniszczone postacie sprawiają wrażenie, że chwieje nimi wiatr hulający po korytarzach budynku dawnej fabryki.

Wchodzimy na salę ogólną. Olbrzymie pomieszczenie którego strop opiera się na słupach. Szeroki rząd łóżek pośrodku i dwa boczne węższe. Łóżka typu wojskowego, piętrowe rażą nieprzygotowane oczy zimnem gołych desek. Uderza atmosfera nędzy, nie pozwalająca na śmielszy oddech.

— Pensjonariuszek jest 140 kilka — informuje nas najwyższa tutejsza instancja — p. Dutkiewiczowa.

W środkowym rzędzie kobiety najstarsze, z lewej strony 17—18-latki Pensjonariuszki zakładu to istoty od lat 17 — wzwyż.

Górnej granicy nie ma.

Przeważnie służące, bardzo wiele żebraczek. Przychodzą już około 6-ej wieczorem. Sarkają na zimno: okna są, mimo jesiennej pory otwarte. Jest to konieczne, w przeciwnym bowiem razie możnaby tu dostać zawrotu głowy. Z przechowalni zakładu przynoszą tu i rozkładają swoje tobołki i zawiniątka służące za materac i kołdrę zarazem. Rano oddają te sfatygowane mocno „łaszki" do przechowalni, by wieczorem znów je odebrać.

— Kiedyś zdarzały się inteligentne — zauważa nasza informatorka. Jedna władała językiem francuskim. Dziś króluje tu przeciętność Nastąpiła standaryzacja elementu.

Od 6 do 10-ej wieczorem siedzą smętnie na deskach łóżek po dwie, trzy razem. Aby cieplej... Oddają się rozmyślaniom, rozmowie, od czasu do czasu ciszę przerwie okrzyk histeryczki. Na niektórych łóżkach leżące postacie.

— Co to?

— Chore. Takie mogą spać nawet przed godziną 10-tą. Reszta kobiet wyciąga jedzenie, pożywiając się po całodziennych perypetiach na deszczu i chłodzie ulic.

Na jednym z łóżek stos butelek. To handlarka ciepłej kawy. Przyrządza ją gdzieś nazewnątrz domu i przynosi tu w koszu, odstępując za opłatą 2—3 groszy współtowarzyszkom niedoli.

— Jak fatalnie musi się przedstawiać stan sanitarny takiego zbiorowiska! — zauważamy.

— Tak źle nie jest. Co pół roku przybywa inspekcja zdrowotna. Zarządza środki do walki z pluskwami.

Nie pytamy już o mniejsze drobnoustroje, przerażeni możliwością istnienia tych pasożytów. Nie ma tu jednak dla nich pokarmu — pensjonariuszki — osoby stare, suche, nieomal bezkrwiste.

W tej chwili ciszę, spowodowaną prawdopodobnie niezwykłą obecnością mężczyzny w państwie kobiecego nieszczęścia — rozdarł przejmujący krzyk i pisk. Zakotłowało na sali.

— Proszę o spokój — uspokaja wojowniczo osoby głos kierowniczki.

— To „bajadera", — odzywa się ktoś z prawego rzędu łóżek.

Obchodząc wokół salę zatrzymaliśmy się przy łóżku, na którym siedziała „bajadera" Zajmuje górne łóżko. W tej chwili siedzi po turecku — wysuszony, o niespokojnych oczach strzęp ludzki. Wychudłe ręce wykonują jakąś nieokreśloną gestykulację.

— Dlaczegoś krzyczała?

— A bo mi zimno! I będę krzyczeć jak nie zamkniecie okien i drzwi.

Życzenia jej nie można spełnić.

Mimo niezadowolenia przyjdzie tu jutro i pojutrze, przychodzić będzie tak długo, dopóki starczy jej sił na dowleczenie się na ul. Strzelców Kaniowskich.

Wracamy do kancelarii. Powietrze nieco czyściejsze. Wtem otwierają się jakoś nieśmiało drzwi. Wchodzi z zakłopotaniem na twarzy młoda, nędznie ubrana dziewczyna. Zażenowanym głosem prosi kierowniczkę, by pozwoliła jej się przenocować. Spóźniła się bo pranie długo się przeciągnęło. Z sali ogólnej dochodzi tu pieśń wieczorna. Melodia rozlewa się po pokoju. U progu stoi nieśmiała dziewczyna. Twardy jest regulamin domu noclegowego, ale oczy kierowniczki promienieją ciepłem, widać w nich współczujące serce.

— Który numer? Czy jest dowód? — pyta dziewczynę, wpisując do stanu śpiących jeszcze jedną ofiarę nędzy.

— Czasem są wypadki nagłe. Żona, obita przez męża, szuka schronienia w domu noclegowym. Wtedy, nawet gdyby nie miała przy sobie dowodu osobistego, nie można być nieugiętym — mówi p. Dutkiewiczowa.

Na ulicy oszołomiło nas świeże, mroźne powietrze. Rano opustoszeje dom noclegowy, a jego pensjonariuszki rozpłyną się po mieście. Niektóre z nich staną nad balią i przy kuchni, inne zajmą swe żebracze rewiry.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W piątek, dnia 19 bm. o godz. 20-ej w małej sali gimnastycznej YMCA przy ul. Moniuszki 4 prezes Oddziału Łódzkiego PTK. dr. Dylik Jan wygłosi odczyt pt. „Krajobraz Finlandii" Wstęp bezpłatny. Prosimy o wzięcie udziału w odczycie.

W niedzielę, dnia 21 listopada rb. odbędzie się trzecia z kolei wycieczka po Łodzi. Celem wycieczki zwiedzenie śródmieścia i pasa wielkoprzemysłowego.

Punkt zborny i zapisy w lokalu PTK. przy ul. Kościuszki 17 o godz. 11-ej.

Koszt wycieczki dla członków 20 gr. dla gości 30 groszy.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 21 bm. o godz. 12 min. 30 w sali PCK przy ul. Piotrkowskiej 190 oficyna I piętro dr. Chitrukówna wygłosi odczyt nt. „O pielęgnowaniu niemowląt". Wstęp bezpłatny.

REDUKCJA CEN W KONSUMIE.

Dyrekcja Konsumu jedynego w mieście naszym domu towarowego przy Widzewskiej Manufakturze, Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16 skierowała swoje wysiłki w kierunku coraz większego obniżenia cen wszelkich towarów tak, że nabycie ich stało się bardziej dostępne nawet dla sfer mniej zamożnych, a szczególnie robotniczych. Wybitnym dowodem tego są rewelacyjnie niskie ceny, po jakich Konsum sprzedaje wszelkiego rodzaju bieliznę, konfekcję, wielki wybór wełen i jedwabi. Konsum poleca także towary widzewskie szczególnie znane ze swej niedoścignionej jakości wyroby marki OK.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Salon Sztuk Pięknych, Karola Endego, — Nawrot 8, tel. 153-55.

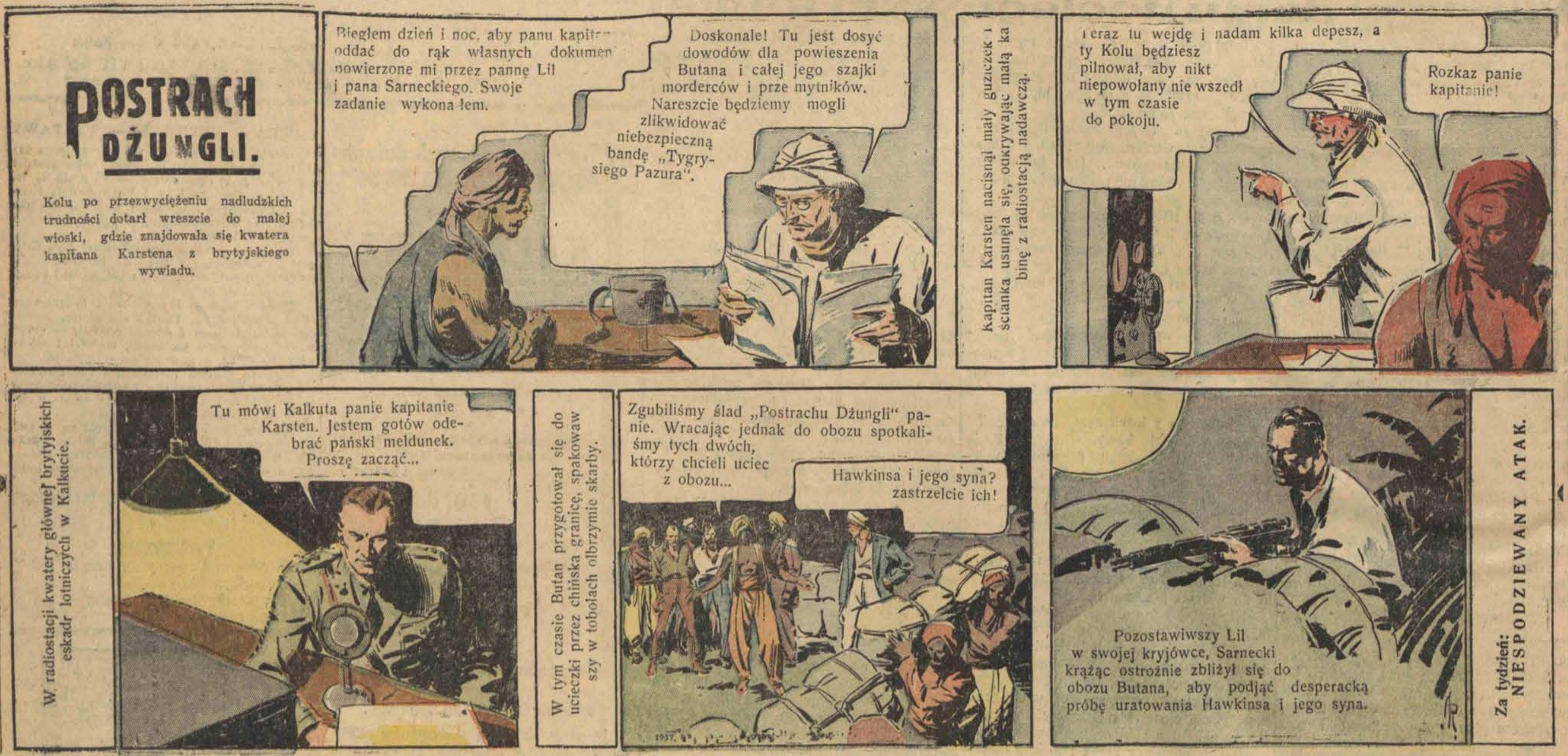
Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40

Ubezpieczalnia 197-65

Pogotowie Miejskie 102-90.

Straż Pożarna tel. 8.



„Nie mogę ścinać głowy trupowi..."

MORDERCZYNIE NA SZAFOCIE

Opozycja przeciw traceniu kobiet.

Wyrok śmierci na kobietę potwora — panią Mory, jako kara za uduszenie swej synowej, wywołał w całej Francji wielkie wrażenie. Czy madame Mory straci głowę? Wszystko przemawia za tym, że uratuje swe zbrodnicze życie. A jednak... Od 50 lat ani jednej kobiety we Francji nie zgilotynowano. Czy istnieje takie prawo? Nie! A więc zwyczaj, czy też mają wpływ jakieś głębsze przyczyny?...

Opozycja przeciwko traceniu kobiet datuje się we Francji od 1802 r. a co najciekawsze na jej czele stanął sam kat! Ówczesnym katem był Charles-Henry Sanson sławny z tego, że on to ściął głowę Ludwikowi XVI.

Sanson wystosował raport do pierwszego konsula, z wnioskiem, że należy zaprzestać gilotynowania kobiet. Egzekucje te wywołują sceny zgrozy. Rozbudzają niezdrowe instynkty. Raport kata odniósł jedynie chwilowy skutek. Już w 1824 r. ścięto 75-letnią megierę, której śmierć wywołała taką awanturę, że znów przez wiele lat zaprzestano tracenia kobiet.

W latach 1826—1846 trybunał francuskie wydały 507 wyroków śmierci na kobiety! Większość z nich nie została wykonana. W tym okresie wywiązały się liczne dyskusje na temat czy należy karać śmiercią płeć słabą.

W związku z prasową dyskusją przypomniano o art. 27 kodeksu karnego, który wyraźnie mówi, że kobiet, które spodziewają się potomstwa nie można karać śmiercią i że należy odroczyć egzekucję do czasu rozwiązania. Praktyka wykazała, że artykuł ten spowodował liczne nadużycia i wywołał wiele skandali w więzieniach. Ostatnia kobieta została ścięta w Paryżu w 1825 r. Przed śmiercią straciła przytomność i kat nie chciał wykonać wyroku. „Nie mogę ścinać głowy trupowi"! — tłumaczył.

Na prowincji Francji wyroki śmierci były nadal wykonywane, jakkolwiek coraz rzadziej. W 1872 r. kat Heindereich dokonał egzekucji w St. Michel. W tydzień po egzekucji kat zmarł nagle w tajemniczych okolicznościach. Wypadek ten wywołał we Francji wielkie wrażenie.

Następny wyrok wykonano dopiero w cztery lata później w Cahors. Stracono tam kobietę, która zamordowała siedmioro własnych dzieci. Kat, który wykonał wyrok zmarł po kilku dniach. Przyczyna śmierci również nie została zbadana... Od czasu tych wypadków ani jeden kat nie ośmielił się podnieść ręki na kobietę. Dopiero w 1887 r. zdarzył się fakt ohydnej zbrodni, która musiała pociągnąć za sobą egzekucję. Georgette Thomas, przy pomocy swego męża, spaliła żywcem swą matkę! Małżonkowie zostali skazani na śmierć.

We Francji istnieje zwyczaj, że kobiety, które zostały skazane za zabójstwo rodziców szły na szafot boso w białej koszuli i w czarnym welonie. Do obowiązków kata należało przebranie skazanej, oraz obcięcie jej włosów na szyi. Podczas przebierania rozegrały się sceny ohydne, kat został niebezpiecznie pogryziony.

Na drugi dzień kat miał się udać do Limoges, aby ściąć głowę Teresie Butdet, która zabiła swego pięcioletniego synka. Ale kat kategorycznie odmówił. Teresa została dyskretnie i bez rozgłosu ułaskawiona. Od tego czasu nie ucięto we Francji głowy żadnej kobiecie. Utarł się zwyczaj, że kat odmawia wykonania wyroku i kobiety zostają automatycznie ułaskawione, dokonują swego żywota w lochach więziennych. Czy więc „kobieta-potwór" Mory zginie na gilotynie? Niewątpliwie kat nie zgodzi się na obcięcie jej głowy. Jeśli jednak znalazłby się człowiek który zdecydowaby się na dokonanie egzekucji, zbrodnicza megiera zginie na szafocie.

Sposób



— Mój mąż ma codziennie wozić taczkę przez godzinę w celach zdrowotnych. Aby się nie mógł od tego obowiązku wykręcić, każę pan obciąć obie podpórki.

Niedzielny myśliwy



— Ubiegłym razem celowałem w zająca, a trafiłem w naganiacza. Teraz będę celował w nagonkę, to może trafię zająca.

Moda już nie rozkazuje.

Każda pani samodzielnie decyduje o wyborze.

Trzeba przyznać, że moda nigdy nie była tak łaskawa dla swej poddanki — niewiasty, jak w tym roku.

Nie możemy narzekać na jednostajność fasonów i linii. Kilka lat temu, kiedy wyszło się na ulicę, to widziało się nieliczne odmiany „dziewcząt w mundurkach", a więc kobiet, ubranych w jednakowy fason kapelusza, jednakowo uczesanych i jednakowo odzianych w krótkie, do kolan, lub trochę dłuższe, o jednakowym kroju.



płaszcze. Różniły się między sobą jedynie tylko kolorem stroju. Dziś, cóż za rozmaitość! Obok długich futrzanych, wciętych płaszczy — krótkie bolerka, płaszcze wełniane o kołnierzach wysokich, lub płaskich, o linii wciętej, lub bardzo luźnej. Główkę pani zdobi kapelusz z czoła, lub „na nos" włożony. To samo widzimy w dziedzinie popołudniowych sukien. Moda przewiduje wprawdzie drapowane, obcisłe „princessy", obok nich jednak, widzimy suknie z paskiem, szarfami, przedłużającymi linię stanu, kasakami, lub bolerami. Jednym słowem moda stała się dziś służką pani, która ma możność nagiąć ją, wedle woli, do swej powierzchowności i gustu. Zdaje się, że pod tym względem csiągnęłyśmy szczyt marzeń, gdyż każda pani może być ubrana inaczej, stosownie do swych upodobań.

O rozmaitości stylów obecnej mody świadczą najlepiej nasze rysunki. Widzimy na nich obcisły i wcięty płaszcz wełniany z wysokim, bardzo modnym obecnie fasonem — kołnierza z małpy, wraz z podłużnymi ranwersami z tego samego futra. Obok tego — drugi rodzaj modnego stroju — kostium z luźnym, trzyćwierciowym żakietem, przybrany płaskim, szalowym kołnierzem z popielic.

Trzeci styl — ze skróconym stanem, reprezentuje ostatni rysunek, przedstawiający elegancką popołudniową, jedwabną suknię, ze spódniczką i bolerem koloru granatowego oraz bluzką, w kontrastującej, czerwonej barwie.

Piękne panie przestały już być niewolnicami mody, która ubierała nieraz dawniej zażywne jejmoście w obcisłe i krótkie szatki, a paniom o szerokich twarzach i grubych rysach kazała na równi z innymi nosić... grzywki!

Dziś wszystko jest modne. W tej złotej wolności jednak kryje się również i niebezpieczeństwo, gdyż pani... zdana jest na własny gust. Nie może już wymawiać się, w razie źle dobranej sukni, lub kapelusza, że: „Nosi to, bo moda tak każe". Dziś, po ubraniu właścicielki, sądzimy o jej guście i znajomości własnej osoby, gdyż moda nam już nie rozkazuje, lecz tylko proponuje i... czeka naszej zgody.

Ostrożny kupiec



Nowy goniec w sklepie [illegible] i słodyczy.